



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 45 ● 7 XI 2001 r.

CENA 2 zł 70 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Monitoring w krakowskich szkołach stanowi część programu „Bezpieczne miasto, bezpieczna dzielnica”

Zamiast stróża

str. 5

A strach powiększał komunikat pilota:

Ameryka jest w stanie wojny

Przerwany lot

str. 6

Za granicą Polacy mogą się kształcić na studiach magisterskich, podyplomowych i doktoranckich

Stypendia zagraniczne

str. 7

Staram się tak organizować pracę z uczniami, aby czuli się przygotowani i do starej i do nowej matury

Nie tylko lęk

str. 10

Próba nowej matury cz. II

zólte strony

Urzędnicy raz jeszcze udowadniają, że to oni mają rację i oni wiedzą najlepiej, jaka jest sytuacja w tysiącach szkół w Polsce.

P przed nami reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego, a nowe typy szkół mają rozpocząć pracę 1.09.2002 r. Ten etap reformy budzi znacznie więcej emocji. Rzecz idzie bowiem o merytoryczną stro-

zastąpią likwidowanych techników. Poprawę jakości kształcenia można uzyskać przez: przygotowanie dobrych programów nauczania, zapewnienie właściwej dla każdego typu szkoły infrastruktury

KTÓRĘDY DO WYJŚCIA

nę i jakość zmian, a nie o administracyjny kształt reformy. Nie można zgadzać się na takie reformowanie oświaty, które obniża jakość przygotowania — szczególnie do pracy zawodowej — i czyni to przygotowanie gorszym. Ministerstwo Edukacji Narodowej położyło bowiem nacisk na zmiany organizacyjne, likwidując dotychczasowe i wprowadzając nowe szkoły, a pominęło czynnik najważniejszy — jakość kształcenia. **Nie poprawi go nazwanie dotychczasowego liceum ogólnokształcącego — liceum profilowanym, a zasadniczej szkoły zawodowej — szkołą zawodową.** A już z pewnością proponowane szkoły policealne nie

dydaktycznej oraz — co najważniejsze — pracę nauczycieli o wysokich kwalifikacjach i kompetencjach zawodowych.

Zmiany w typach i sieci szkół mają znaczenie marginalne, a przez MEN postawione zostały na pierwszym miejscu. Nasze szkolnictwo ponadpodstawowe wypracowało przez dziesięciolecia dobre metody pracy i właściwą sobie pozycję. Nie trzeba go reorganizować, lecz doskonalić.

Analiza dokumentów dotyczących szkolnictwa ponadgimnazjalnego, z których część to nadal projekty, wskazuje, że MEN kierowało się wyłącznie jednym wskaźnikiem — kosztami kształcenia

i wszystkie działania zmierzają do obniżenia tych kosztów, bez względu na uzyskane efekty. Odnosząc się do szkolnictwa zawodowego, reformatorzy zdecydowanie obniżyli liczbę godzin przeznaczonych na kształcenie zawodowe (zajęcia teoretyczne, praktyczna nauka zawodu, praktyki zawodowe). Skala tych obniżek wynosi 25—35 proc. w stosunku do liczby godzin obecnie realizowanych, zależnie od rodzaju szkoły (zawodowa, policealna). Ale najgroźniejszym skutkiem reformy — jeśli zostanie wprowadzona — jest likwidacja techników, co pozbawi gospodarkę średnich kadr technicznych, a w rolnictwie — uniemożliwi rolnikom korzystanie z kredytów, funduszy, dotacji, subwencji itp.,

bezrobotnych — według danych urzędów pracy — to właśnie absolwenci liceów ogólnokształcących. Szkoły zawsze kształciły, kształcą i będą kształciły dla przyszłości i nie wolno mierzyć niezawinionego przez nie bezrobocia dniem dzisiejszym, tym bardziej że potrzeby w zakresie średnich (i wyższych) kadr — szczególnie technicznych — są ogromne.

Proponowane licea profilowane to przecież licea ogólnokształcące, bo w godzinach przeznaczonych na „profil” można co najwyżej ogólnie zapoznać uczniów z zawodem, nigdy zaś nauczyć zawodu. Po co więc je tworzyć?

Jeżeli uczeń będzie chciał uzyskać średnie wykształcenie zawodowe, musi ukończyć liceum profilowane i szkołę policealną (która ma być płatna), w sumie 5 lat, albo szkołę zawodową, liceum uzupełniające i szkołę policealną (razem 6 lat), a i tak nie nabędzie kwalifikacji technika i nie otrzyma takiego dyplomu. Jego nauka „zawodu” będzie dodatkowo przedzielona 2-letnim liceum uzupełniającym — ogólnokształcącym, co znakomicie sprzyjać będzie zapominaniu wiedzy zawodowej z wcześniejszych lat. Na poziom kształcenia zawodowego ogromny wpływ ma kształcenie praktyczne, a to w proponowanych rozwiązaniach ograniczono i opisano enigmatycznie, np. „uczniowie kształceni będą praktycznie w pracowniach powstałych z przekształcenia warsztatów szkolnych”. Wyniki badań (1998 r.) wskazują natomiast, że blisko 60 proc. uczniów kończą-

na równi z rolnikami unijnymi. Tak więc reformatorzy naszej oświaty zamykają możliwość fachowego kształcenia zawodowego, a czas, kiedy wszyscy absolwenci szkół średnich, a nawet tylko szkół ogólnokształcących, podejmą studia — jest jeszcze odległy.

Ministerstwo Edukacji Narodowej, uzasadniając konieczność reformowania szkół ponadgimnazjalnych i ograniczenia kształcenia zawodowego, podaje, że „najwięcej zarejestrowanych bezrobotnych to absolwenci szkół zawodowych”. Za bezrobocie nie odpowiadają przecież szkoły, lecz zarządzający gospodarką kraju i finansami, a relatywnie najwięcej

Krótką lekcja o administracji

W tej kadencji najważniejszym zadaniem wojewody, jako organu administracji centralnej, będzie nadzorowanie stosowania prawa głównie przez samorządy — podkreślał z naciskiem premier, powołując wojewodów.

Gdy władza centralna obiera za najważniejszy cel obronę praw obywateli, to niewątpliwie oznacza, że z samorządnością jest nie najlepiej. Notabene, wszyscy wiemy, że z wiedzy o niej mamy trójkę na szynach, bo nie znamy swoich uprawnień i nie potrafimy ich egzekwować. Za naszym przyzwoleniem radni następnego dnia po wyborach stają się już nie tyle reprezentantami wspólnoty samorządowej, co władzą o zapędach wręcz hegemonistycznych. A najwyraźniej widać to z oświatowego podwórka.

Rodzice, którzy chcą utrzymać szkołę we wsi, strajkują, wysyłają petycje do wszystkich świętych, ale niewielu przyjdzie do głowy, aby najpierw zaskarżyć uchwałę rady o likwidacji placówki do wojewody albo zwołać referendum i odwołać radę. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta — skołowany naród w dalszym ciągu nie odróżnia władzy państwowej od samorządowej. Dla przeciętnego mieszkańca wsi, w tym także nauczyciela, „oni” to jedna sitwa. Niestety zdarza się, że nauczyciele mogą się o tym przekonać w trakcie konkursu na dyrektora. Ta dziwna zbieżność stanowisk, co do wyboru kandydata między kuratorium a samorządem, jest zastanawiająca. Nauczyciele bardzo często odwołują się od decyzji administracyjnej organu prowadzącego do kuratora, np. w sprawach awansowania i bardzo ich niepokoi kiedy słyszą, że poza ich plecami tenże organ konsultuje się z samorządem.

We wszystkich sprawach oświatowych, łącznie z tą nieszczęsną reorganizacją sieci, i rodzice, i nauczyciele pokładają duże nadzieje w kuratorze, który w imieniu wojewody reprezentuje administrację centralną, a więc według nich powinien być obiektywny. Teraz szczególnie, gdyż w trakcie prac nad ustawą czyszczącą udało się postać przeformować zapisy, które wzmocnią rolę kuratora, nadzieje są jeszcze większe. Zresztą i dotychczas była ona wystarczająco duża, gdyż praktycznie w każdej sprawie samorząd musiał zasięgać opinii kuratora lub czekać na wyrażenie przez niego zgody. Na przykład, żaden organ prowadzący nie może obsadzić fotela dyrektorskiego bez akceptacji kuratora.

Problem jednak w tym, że samorządy bardzo sprytnie zamazują kompetencje, mając ambicje stać się podmiotem równorzędnym. Niestety, co praktyka potwierdza, kuratorzy z kolei robią niewiele, aby bardzo ostro zarysować linię podziału zadań i odpowiedzialności, a także... hierarchii w państwie. Kurator jest osobą najważniejszą w województwie w sferze oświaty, bo to on realizuje politykę oświatową państwa, współdziałając z organami jednostek samorządowych. Jest organem nadrzędnym i szkoda, że czasami tylko teoretycznie.

Mówi się zwykle, tyle odpowiedzialności ile władzy. Kuratorzy niewątpliwie są w nią wyposażeni, a słowa premiera powinny być dla nich szczególnym wyzwaniem. Oby praktyka najbliższych miesięcy i lat to potwierdziła.

TERESA KONARSKA





W ZWIĄZKU

19 października prezes ZNP Sławomir Broniarz odwiedził Starogard Gdański, gdzie spotkał się z Zarządem Oddziału ZNP. Z udziałem sekretarza gminy Zblewo omawiano kwestię wykonania wyroku sądu, który rozpatrywał z powództwa nauczycieli sprawę wypłaty należnych wynagrodzeń i uznał zasadność ich roszczeń.

19—21 października Sekcja Pracowników Administracji i Obsługi Okręgu Śląskiego zorganizowała w Krynicy Zdroju szkolenia dla działaczy sekcji oddziałowych. Kierowała nim przewodnicząca Sekcji Okręgowej Zofia Olbińska-Gdesz. Program obejmował obszerny blok problemów prawnych, sprawy działalności sekcji oraz przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Z uczestnikami spotkała się przewodnicząca Sekcji Krajowej Anna Szczęch.

22 października obradowało Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP, a następnego dnia odbyło się plenarne posiedzenie Komisji z udziałem przewodniczących okręgowych komisji rewizyjnych. Posiedzeniem przewodniczył Roman Witkowski. Omawiano wpływ składki członkowskiej w okresie 9 miesięcy 2001 roku, przygotowania do szkolenia przedstawicieli komisji okręgowych oraz sprawy kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP, w tym instrukcję dotyczącą przeprowadzenia zebrań i konferencji oraz zadania okręgowych i oddziałowych komisji rewizyjnych w kampanii. Z uczestnikami spotkał się prezes ZNP Sławomir Broniarz, który przedstawił aktualne działania i zadania ZNP.

23 października wiceprezes ZG ZNP Janina Jura wzięła udział w uroczystej inauguracji pierwszego roku akademickiego w nowo utworzonej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

24 października prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się z Zarządem Oddziału ZNP w Drelowie (Okręg Lubelski). Głównym tematem była sytuacja pracowników oświaty w gminie, w tym wypłata należnych nauczycielom wynagrodzeń.

25 października odbyło się spotkanie prezesa ZNP Sławomira Broniarza z Zarządem Oddziału ZNP w Łopusznie (Okręg Świętokrzyski). Omawiano dotychczasowe działania Związku i zadania w nadchodzącym okresie.

25 i 26 października Zarząd Zachodniopomorskiego Okręgu ZNP zorganizował szkolenie dla prezesów oddziałów. Odbyło się ono w Warszawie — w gmachu ZG ZNP — oraz w Ośrodku Wypoczynkowym ZNP w Jachrance. Tematyka szkolenia dotyczyła: ustawy o związkach zawodowych, współdziałania zarządów oddziałów z oddziałowymi sekcjami emerytów i rencistów, awansu zawodowego nauczyciela, tzw. ustawy czyszczącej, finansowania oświaty, bezpieczeństwa pracy w placówkach oświatowych, historii ZNP. Uczestnicy spotkali się z prezesem ZNP Sławomirem Broniarzem oraz wiceprezesem ZG ZNP Jarosławem Czarnowskim. Omawiano aktualne działania Związku oraz sprawy struktury ZNP w kontekście zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Odbyło się także spotkanie z redaktorem naczelnym „Głosu Nauczycielskiego” Wojciechem Sierakowskim.

26 października prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się z Zarządem Podlaskiego Okręgu ZNP. Poruszano sprawy usytuowania oświaty i jej pracowników, w tym realizacji znowelizowanej Karty Nauczyciela. Omawiano także zadania ZNP, m.in. wiążące się z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniwach ZNP w 2002 roku.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 X 2001 r. odeszła nagle i niespodziewanie

śp. CZESŁAWA WIADROWSKA

długoletni członek ZNP, była wicekurator oświaty w Legnicy, prezes Zarządu Okręgowego TPD w Legnicy, wiceprezes Zarządu Dolnośląskiego TPD we Wrocławiu.

W Zmarłej tracimy szlachetnego człowieka, zasłużonego działacza społecznego, wieloletniego cenionego pedagoga i wychowawcę dzieci i młodzieży.

Część swoje życie poświęciła dzieciom.

Cześć Jej pamięci

koleżanki i koledzy z ZNP
byłego województwa legnickiego

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,09 zł — jest to kwota na IV kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

KTO SIĘ BOI TRYBUNAŁU

Osąd profesjonalistów jest jednoznaczny — nową maturę uczniowie powinni zdawać za trzy lata, kiedy skończy się cykl kształcenia do niej przygotowujący. Zakładając, że z faktami się nie dyskutuje, decyzję Krystyny Łybackiej, minister edukacji i sportu, o przesunięciu matury, należało więc przyjąć ze spokojem. To, że poprzedni rząd starał się wdrażać reformę z tak charakterystycznym dla siebie przyspieszeniem i wcześniej niż należało zaordynował nową maturę, nie powinno mieć tu żadnego znaczenia. Szkoda więc, że minister Łybackiej nie stała konsekwencji i zdecydowała się jednak na dwie matury w jednym czasie. Jak wszyscy się spodziewają, będzie wielkie zamieszanie, bałagan, stres i frustracja, także środowiska nauczycielskiego. Ci ostatni będą musieli bowiem organizować dwa egzaminy, co jest trudne.

Minister Łybacka twierdzi, że chce dać szansę tym uczniom, któ-

rym obiecano zdawanie nowej matury. Wydaje się jednak, że u podstaw tej decyzji legła obawa o zaskarżenie rządu przesuwającego maturę o łamanie jednej z podstawowych zasad konstytucyjnych, czyli pewności prawa. (Zapewne profesor Andrzej Zoll, Rzecznik Praw Obywatelskich, mówiąc o skardze do Trybunału Konstytucyjnego miał tę zasadę na myśli, choć nie wyraził jej *expressis verbis*.) I oczywiście, jeżeli w rozporządzeniu określającym zasady egzaminu dojrzałości w 2002 roku znajdzie się zapis o możliwości zdawania matury po nowemu, zarzut ten upadnie. Każdy przepis, w tym ten o maturach, może się zmieniać, problem jednak w tym, aby osób zainteresowanych nie zaskakiwać nagłością decyzji. Wtedy już nie mówimy o niepewności przepisów. Czy maturzysta dowiadując się na początku listopada do jakiego egzaminu przystąpi, ma wystarczająco dużo cza-

su, aby przygotować się do starej matury? Wydaje się, że tak.

To jednak, w przypadku wątpliwości, rozstrzygnąby Trybunał Konstytucyjny i sprawa byłaby oczywista. A tymczasem, słyszymy o kolejnych rafach formalnych. Minister Łybacka mówi o pisemnej deklaracji, używając terminologii cywilistycznej „oświadczenie woli ucznia, który będzie chciał zdawać nową maturę”. Trzymając się tej terminologii, należy zauważyć, że oświadczenie woli jest czynnością prawną, do której uprawniona jest osoba pełnoletnia. Natomiast ci, którzy nie ukończyli lat 18 mają ograniczoną zdolność do czynności prawnych i wówczas potrzebna jest zgoda przedstawiciela ustawowego, czyli rodziców lub opiekunów. Będziemy więc mieć do czynienia z kolejnymi zawirowaniami i kolejnymi tematami do roztrząsania, zwłaszcza przez tych, którzy mniej interesują się poziomem kształcenia i warunkami w jakich uczą nauczyciele, a szukają tylko okazji do zaistnienia w debatach, szybko przeradzających się w polityczną dysputę, której uczestnicy chcą jeszcze raz zaistnieć na forum publicznym, choćby na chwile.

TERESA KONARSKA

JAKA JAKOŚĆ?

O jakości swojej pracy dyskutowali bibliotekarze na konferencji zorganizowanej w siedzibie CODN przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Warszawie, która postanowiła w ten sposób uczcić 55-lecie swego istnienia.

O bibliotekach szkolnych zawsze się mówiło, że jest to bardzo ważne ogniwo pracy dydaktyczno-wychowawczej. Uciekano się nawet do metaforycznych określeń: serce szkoły lub jej koło zamachowe. Teraz stawia się bibliotekom jeszcze ambitniejsze wymagania — mają być centrami multimedialnymi szkół. Również od bibliotek pedagogicznych, zwłaszcza powiatowych, będzie się wymagało znacznie więcej. Coraz częściej zaczynają one pełnić funkcję powiatowych ośrodków metodycznych. W województwie dolnośląskim już wszystkie powiatowe biblioteki pedagogiczne zostały przekształcone w takie centra.

Jednak bibliotekarze odnoszą się sceptycznie zarówno do tej wizji przyszłych bibliotek (przede wszystkim ze względu na ogromne niedofi-

nansowanie oświaty), jak i do samych standardów nauczania, które są przecież pochodną tego, w jakich warunkach pracują biblioteki.

— Niestety, wiele nam brakuje do norm zachodnich — powiedział Robert Miszczuk, dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Warszawie. — Na przykład w Stanach Zjednoczonych przewidują one, że w szkole liczącej do 500 uczniów powierzchnia biblioteki wraz z czytelnia powinna przekraczać 363 m kw. U nas wynosi ona średnio od 30 do 40 m kw. Na takim metrażu nie da się uczynić z biblioteki szkolnego centrum multimedialnego ze stanowiskami komputerowymi i miejscami do przeglądania mikrofilmów oraz z co najmniej kilkudziesięcioma miejscami do cichej nauki.

ZAPROSILI NAS

Instytut Goethego w Warszawie z okazji Europejskiego Roku Języków do Biblioteki Narodowej przy al. Niepodległości 213 na otwarcie multimedialnej ekspozycji języka niemieckiego, zatytułowanej „Herzliche Grüsse”. Ta wystawa zrozumiale i komunikatywnie oraz z dużą dozą humoru przedstawia najrozmaitsze aspekty języka naszych zachodnich sąsiadów. Prezentowana jest kolejno w różnych krajach świata. W Warszawie czynna będzie w Bibliotece Narodowej od poniedziałku do piątku od godz. 11.00 do 18.00, a w so-

boty od godz. 10.00 do 15.00 do 25 listopada br. Wstęp wolny. W związku z wystawą przygotowano specjalny konkurs dla uczniów.

Zarząd Główny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej na konferencję prasową o dorobku oświatowym, bieżącej działalności i perspektywach pracy TWP. W strukturach towarzystwa funkcjonuje aktualnie 5 szkół wyższych, 4 nauczycielskie kolegia języków obcych, 4 centra doskonalenia nauczycieli i około 90 szkół ponadpodstawowych. Ponadto prowadzone są liczne kursy języków obcych, komputerowe, doskonalenia zawodowego.

Organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Debiutów Filmowych na konferencję prasową do PAI w stolicy na temat — XX Koszalińskie Spotkania Filmowe „Młodzi i Film”.

Muzeum Niepodległości w Warszawie, al. Niepodległości 62, w listopadzie na spotkanie poświęcone Ignacemu J. Paderewskiemu, przegląd filmów historycznych „Wierna rzeka” reż. T. Chmielowskiego i „Ponad śnieg” reż. K. Meglickiego, projekcję filmu „Tadeusz Zenczykowski” reż. J.Z. Sawickiego oraz dyskusję z cyklu „W marszu do niepodległości: Marszałek Edward Rydz-Śmigły”.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (p.o. z-ca red. nacz., kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korcozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadawanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Co rusz wyniki próbnej nowej matury zaskakują nas, mimo że całościowy raport z tych egzaminów ukazać się ma dopiero w tym miesiącu. Otóż, jeśli chodzi o wyniki z języków obcych, to generalnie są one znacznie lepsze od tych, jakie młodzież uzyskała z matematyki.

NAJCIEMNIEJ POD LATARNIĄ

Jak wynika z danych ośmiu Okręgowych Komisji Egzaminacyjnych zamieszczonych na stronie internetowej CKE, średnio w całym kraju tylko 3 proc. zdających nie osiągnęło progu zaliczenia poziomu podstawowego (15 punktów na 50 możliwych) z języków obcych.

Co ciekawe, wbrew obiegowej opinii stosunkowo dobrą znajomością poziomu podstawowego z języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego wykazali się nie tylko uczniowie liceów ogólnokształcących, ale i szkół zawodowych. Różnica punktów uzyskanych przez uczniów tychże

szkół jest niewielka, o ile ci pierwsi średnio uzyskiwali 40 punktów, to drudzy od 22 do 30.

W sumie tę dość optymistyczną opinię dotyczącą znajomości języków obcych przez naszych uczniów psują, i to dość wyraźnie, wyniki uzyskane na próbnej maturze w województwie mazowieckim. Tu aż około 12 proc. zdających w liceach ogólnokształcących nie zaliczyło progu poziomu podstawowego, a w szkołach zawodowych 13 proc. A więc znacznie więcej uczniów w tym województwie, ze stolicą włącznie, oblało egzamin próbny z języka obcego.

Wszystko to zaś w sytuacji, gdy dostępność do różnego rodzaju szkół języków obcych jest w Warszawie znacznie większa niż w przysłowiowym Pci-miu Dolnym, gdzie o anglistę czy germanistę nieraz bardzo trudno. Wystarczy zresztą wejść do którejkolwiek z tego typu placówek pracujących do późnych godzin wieczornych, aby przekonać się, że i rodzice z województwa mazowieckiego nie szczędzą grosza na naukę języków obcych dzieci i młodzieży.

Gdzie zatem szukać należy przyczyn tak marnych wyników próbnej matury z języków obcych w tym właśnie woje-

wództwie? Odpowiedź wydaje się być prosta i oczywista — w szkole. Prawdą jest, i to dająca o sobie znać już od kilku dobrych lat, że w Warszawie, centrum akademickim, bardzo trudno pozyskać do pracy w szkole nawet absolwentów Nauczycielskich Kolegiów Języków Obcych, nie wspominając o świeżo upieczonych magistrach anglistyki, germanistyki czy romanistyki.

Nie ma się więc czemu specjalnie dziwić. Na każdego z tego rodzaju specjalistów czeka bowiem w stolicy kilkanaście miejsc pracy w różnego rodzaju spółkach, firmach czy instytucjach z kapitałem polskim lub zagranicznym. I co najważniejsze, są one znacznie lepiej płatne niż praca w szkole. Dlatego bywa, że dość często nauczaniem języków obcych zajmują się osoby bez odpowiednich ku temu kwalifikacji.

Czy jednak tak być musi i co zrobić należy, aby poziom nauczania języków obcych w województwie mazowieckim nie odbiegał zbyt od pozostałych województw? Otóż po pierwsze, z pewnością nadzór pedagogiczny bardziej dokładnie przyjrzeć powinien się kto i jak uczy nasze dzieci języków obcych, a po drugie, czy nie warto kandydatów starających się o przyjęcie do NKJO zobligować w jakiś sposób do podjęcia pracy, do której byli przecież przygotowywani?

KRYSTYNA STRUŻYNA

Może to być na przykład terapia indywidualna, rodzinna, grupowa, mediacja, badania psychologiczne czy seksuologiczne. Pracownicy Centrum zamierzają interweniować w miejscu zamieszkania dziecka lub w miejscu, w którym doszło do przemocy wobec niego oraz współpracować z ośrodkami pomocy społecznej, kuratorami sądowymi, policją itd. W przyszłości, w miarę zdobywanych środków, chcą kupić kilka samochodów, aby szybciej docierać z pomocą.

Centrum Interwencyjne zostało otwarte 3 listopada br. w Warszawie przy ulicy Hożej 27a. Do lokalu tego przeniósł swoją siedzibę także Komitet Ochrony Praw Dziecka. Z uznaniem trzeba powitać utworzenie takiej placówki, ale jednocześnie trudno się nie oprzeć raczej gorzkiej refleksji. Czy odpowiednio wywiązują się ze swoich zadań te liczne instytucje i organizacje, które już dziś są zobowiązane do niesienia pomocy zagrożonym dzieciom, a więc samorządy lokalne, powiatowe centra pomocy rodzinie, poradnie psychologiczno-pedagogiczne, placówki oświatowe, pedagogy szkolni?

WITOLD SALAŃSKI

potrzeby same dzieci będą mogły skorzystać ze specjalnej bezpłatnej linii telefonicznej. Telefon ten będzie czynny od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 18.00. Informacje o nim pojawiają się wkrótce we wszystkich placówkach Warszawy i Mazowsza, w których przebywają dzieci, a więc przede wszystkim w szkołach.

Po rozmowie telefonicznej z dzieckiem, specjaliści z Centrum nawiążą kontakt z jego opiekunami lub ze szkołą, zorganizują spotkanie. Kolejny etap to już praca typowo pedagogiczna, a więc przeprowadzenie wywiadu środowiskowego, zdiagnozowanie sytuacji i udzielenie wybranej formy pomocy.

Komitet Ochrony Praw Dziecka jest organizacją pozarządową, działającą na prawach stowarzyszenia już od dwudziestu lat. Niósł pomoc dzieciom — ofiarom przemocy, organizując ogólnopolskie akcje pod takimi hasłami, jak „wychowanie bez bicia” czy „otwórzcie drzwi szpitali dziecięcych”. Pod egidą czterdziestu terenowych oddziałów KOPD działają lokalne ośrodki interwencyjno-mediacyjne. Jako pierwszy w kraju KOPD powołał w 1995 roku instytucję rzeczników praw dziecka. Sporządził też raport o przestrzeganiu w Polsce Konwencji Praw Dziecka.

Przewodnicząca KOPD: Mirosława Kałna
Rada Honorowa: Agnieszka Holland, Kayah, prof. Irena Obuchowska, Wojciech Eichelberger, Jacek Kuroń
Rada prawna: prof. Ewa Łętowska, dr Anna Walczak-Żochowska, prof. Eleonora Zielińska, prof. Zdzisław Galicki, prof. Adam Zieliński

Stanowisko Zarządu Okręgu Wielkopolskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego

Wobec trwających prac nad projektem przyszłorocznego budżetu i szukania sposobu załatwienia tzw. dziury budżetowej, zwracamy się z apelem do koalicyjnego Rządu RP, aby szukając oszczędności, nie sięgał do kieszeni pracowników oświaty!

Płace nauczycieli od lat należą do najniższych w naszej gospodarce narodowej. Perspektywa kilku „chudych lat”, spowodowana nieudolnymi rządami poprzedniej koalicji, budzi zrozumiały niepokój w naszym środowisku.

Uważamy, że pracownicy oświaty powinni w pierwszej kolejności być objęci programem osłonowym, stanowiącym ważny element programu wyborczego SLD-UP.

W Warszawie powstało Centrum Interwencyjne Komitetu Ochrony Praw Dziecka, które dzieciom skrzywdzonym przez los ma udzielać wszechstronnej pomocy.

NA RATUNEK

Bezpośrednią przyczyną, która skłoniła działaczy Komitetu do założenia Centrum Interwencyjnego, był niepokojący duży wzrost przypadków znęcania się nad dziećmi. Tylko w ubiegłym roku zanotowano w Warszawie i okolicach niemal cztery tysiące takich zdarzeń, dodajmy, zgłoszonych przez sąsiadów, pedagogów szkolnych i innych dorosłych (jaka była ich rzeczywista liczba — nie wiadomo).

— Postanowiliśmy utworzyć takie miejsce, w którym dyżury pełnić będą jednocześnie specjaliści z różnych dziedzin — wyjaśnia **Agnieszka Kramm**, psycholog, współautorka koncepcji Centrum. — Zależy nam bowiem na tym, aby dziecko mogło otrzymać pomoc kompleksową w jednym miejscu, bez potrzeby odsyłania go do różnych placówek. Zaletą takiego rozwiązania jest to, że w przypadkach trudnych zatrudnieni w Centrum specjaliści będą mogli się ze sobą konsultować, co na pewno znacznie poprawi skuteczność naszego działania.

Centrum Interwencyjne będzie więc udzielać pomocy psychologicznej, pedagogicznej, seksuologicznej, prawnej i wszelkiej innej, zgodnie z potrzebami dzieci. Nowością jest to, że pracownicy Centrum będą starali się docierać bezpośrednio do pokrzywdzonych. W razie

NASZA SONDA

BEZ FIKCJI

Czego oczekujemy od nowego ministra edukacji?

MAREK JAWORSKI — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Tarnowskich Górach.

— Liczę na to, że obecna pani minister będzie trzymała pieczę nad tym, aby podejmowane w oświacie decyzje nie okazywały się — w zderzeniu z rzeczywistością — fikcją. Dotyczy to m.in. regulacji nauczycielskich płac, z czym — jak wiadomo — gminy nie mogły sobie poradzić. Oświata nie może być dla polityków jedynie polem czysto partyjnej rywalizacji. A, niestety, tak się dzieje. Mam też nadzieję, że pani minister przyczyni się do tego, by prawo oświatowe nie było przez samorządy interpretowane w sposób dowolny, zaś decyzje, które zapadają w ministerstwie — były respektowane. Samorządy muszą być też zobligowane do pewnych wydatków, np. na zajęcia pozalekcyjne. Znacznie poprawić powinna się też jakość konsultowania ważnych zmian w prawie oświatowym na linii resort edukacji—związek—samorząd.

MARIA KACPERSKA — nauczycielka przyrody w Szkole Podstawowej w Nasielsku.

— Oczekuję rzetelnego podejścia do reformy edukacji i dokonania w niej koniecznych korekt. Uważam, że nietrafionym pomysłem jest np. przedmiot przyroda, którego uczyć. Chciałabym, aby pani minister bliżej przyjrzała się treściom programów, jak również ich liczbie. Obecnie istnieje bowiem kilkanaście różnych programów do nauczania przyrody i tyleż kompletów podręczników. Wiele z nich — to zlepek fragmentów z poprzednich podręczników do geografii, biologii i chemii. Co gorsza, nie ma korelacji pomiędzy wiekiem ucznia a treścią programową. Proponowane partie materiału są po prostu dla wielu uczniów za trudne. Pomijam już fakt, że wprowadzenie tego przedmiotu nie było poprzedzone odpowiednim przygotowaniem nauczycieli, co też ma dziś swoje reperkusje. Uważam, że w całym kraju powinien obowiązywać taki sam program nauczania przyrody. Nie może być takiej dowolności w doborze podręczników, jaka jest obecnie. Nie wychodzi to bowiem na dobre ani uczniom, ani rodzicom, których zakup szkolnych książek i tak już mocno uderza po kieszeni.

ARTUR ZAWIŚLAK — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Zamościu.

— Mam nadzieję, że pani minister wpłynie na ustabilizowanie sytuacji nauczycieli, że nie będą oni zaskakiwani nieprzemyślanymi — jak się potem okazuje — zmianami, których skutki odczuwamy do dziś. Zwróci większą uwagę na to, by samorządy honorowały zarówno prawo oświatowe, jak i związkowe, które nazbyt często jest łamane. Z tym wiąże się także konieczność uproszczenia procedury awansowania i sprecyzowanie odnoszących się do tego procesu przepisów. Okazało się, że są one różnie interpretowane przez komisje konkursowe. Np. jeden z punktów mówi, że starający się o awans nauczyciel powinien spełnić dwa warunki: dzielić się doświadczeniem z kolegami oraz publikować w pismach swoje prace. Niektóre komisje wymagają spełnienia obu warunków, inne tylko jednego, gdyż publikacje uważają za równoznaczne z dzieleniem się doświadczeniami.

WIESŁAWA KUCHARUK — prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Huszlewie koło Łosic.

— Aby nasze środowisko mogło dobrze pracować, nie może być nękane nieustannymi zmianami, wprowadzanymi przez nowe ekipy rządowe. Nie może to być ustawiczna huśtawka, a tak się dzieje w oświacie. Daje się nam coś, a za chwilę zabiera. Przykładem są m.in. nauczyciele, którym przerwano procedurę uzyskiwania stopni specjalizacji zawodowej. Teraz, gdy poczynili już inne kroki, okazuje się, że będą mogli ją dokończyć. Ale to nie jedyne posunięcie byłych władz oświatowych, destabilizujące pracę szkoły. Ponadto my, wiejscy nauczyciele, znaleźliśmy się obecnie w bodaj najtrudniejszej sytuacji. Liczba etatów w szkołach wiejskich tonieje i coraz trudniej będzie nauczycielowi z jedną specjalnością znaleźć pracę. Obecnie powinien być on przygotowany do nauczania kilku przedmiotów. Na doksztalcenie nie wszystkich jednak stać. Dlatego liczymy na finansowe wsparcie pani minister.

MARIA LASKOWSKA — wicedyrektorka Szkoły Podstawowej nr 4 w Ciechanowie.

— Podobnie jak moi koledzy, jestem za zniesieniem egzaminów po klasie VI. Tegoroczny sprawdzian udowodnił, że jest to tylko przysparzanie uczniom niepotrzebnego stresu. W naszej placówce nauczyciele opracowali własny system badania efektów w nauce i stosują go przez cały rok szkolny. Natomiast wyniki uczniów byłyby na pewno lepsze, gdyby dyrektor miał pieniądze np. na zajęcia korekcyjno-kompensacyjne i inne, wyrównujące braki w nauce. Ale dla podniesienia jakości pracy, nauczyciele chcieliby mieć możliwość korzystania z różnego rodzaju form doskonalenia. A z tym jest problem. Jednocześnie uważamy, że wynagrodzenie nauczyciela powinno być uzależnione przede wszystkim od stażu pracy i wykształcenia. Dotychczasowa bowiem praktyka zdobywania stopni awansu zawodowego pokazała, że ich uzyskanie niekoniecznie poprawia jakość pracy z uczniem. **IK**



Czy w Polsce można nauczyć się więcej niż za granicą? Okazuje się, że tak.

Już po raz siódmy holenderscy uczniowie przyjechali do Polski na miesięczną praktykę zawodową. W tym roku w stolicy będzie terminować szóstka młodych Holendrów. Choć mają od 16 do 19 lat, są już po egzaminie dojrzałości i wszyscy uczą się w pomaturalnym studium o profilu ekonomicznym.

Współpraca między stołecznym Zespołem Szkół Ekonomicznych im. Szczepana Bońkowskiego a Regionalnym Centrum

według ściśle ustalonego programu. Jak tłumaczy **Ernst de Vries**, nauczyciel z Middelburga, jest on podzielony na trzy części. Pierwsza dotyczy organizacji pracy w handlu detalicznym. Młodzież musi dowiedzieć się m.in., jak zorganizowana jest dystrybucja, jak wygląda obsługa i reklama. Druga związana jest z marketingiem i promocją towarów, a trzecia z ich dystrybucją.

— Każdy uczeń przywiózł ze sobą trzy zeszyty ćwiczeń — kontynuuje nauczyciel.

i więcej jest bloków. W Holandii mieszkamy w domach jednorodzinnych, a zwierzęta są traktowane jak domownicy. Nie do pomyslenia jest, żeby pies mieszkał w budzie na dworze.

Jarek Lewandowski także gości u siebie dziewczynę z Holandii.

— Mieszkam w bloku, co bardzo ją zdziwiło. Zapytała, czy u nas wszyscy w miastach tak żyją — Jarek wspomina pierwszy kontakt. — Ona mieszka na wsi i codziennie dojeżdża do szkoły oddalonej o ponad 40 kilometrów. A po lekcjach pracuje w restauracji, gdzie jej ojciec jest kucharzem.

Każdy Holender, oprócz polskiego kolegi, u którego mieszka, ma jeszcze jednego opiekuna, z którym odbywa praktykę. W założeniu ma on ułatwić kontakt z pracodawcą i w razie potrzeby służyć jako tłumacz.

NA PRAKTYKI Z LEONARDEM

Kształcenia (w skrócie ROC) Zeeland z Middelburga trwa jednak znacznie dłużej.

— Pierwszy kontakt nawiązaliśmy już 12 lat temu — wspomina **Barbara Antczak**, dyrektor Zespołu. — Zaczęło się od wymiany między nauczycielami obydwu krajów. Mnie przypadła w udziale koordynacja współpracy jedenastu szkół z całej Polski z placówkami holenderskiej prowincji Zeeland. Siedem lat temu zdecydowaliśmy się na wymianę uczniów z jedną z nich — Regionalnym Centrum Kształcenia. Od czterech lat organizujemy ją w ramach „Leonarda da Vinci”, unijnego programu szkolenia zawodowego.

ROC Zeeland jest ogromnym zespołem szkół ekonomicznych, powstałym na skutek połączenia kilku placówek w jedną. To konglomerat urzędujący w kilku budynkach — niekiedy odległych od siebie o kilkadziesiąt kilometrów — i liczący kilkanaście tysięcy uczniów oraz kilkuset nauczycieli. Nawet w obrębie jednej filii uczniowie i nauczyciele nie znają się wzajemnie. Nie mówiąc już o głównym dyrektorze ROC, którego widują najwyżej dwa razy do roku.

W tym roku młodzi Holendrzy będą terminować głównie w sklepach drogerijnych lub odzieżowych. Praktykę odbywają zwykle

— Jeśli uda mu się w ciągu miesiąca wypełnić wszystkie, dostanie aż trzy certyfikaty poświadczające odbycie stażu.

Uczniowie będą musieli m.in. napisać, czy ceny w sklepie, w którym terminują, umieszczone są na półkach, czy bezpośrednio na towarach. W ćwiczeniach znajdują się również pytania dotyczące m.in. zasad przyjęcia towaru i procedury ewentualnej reklamacji.

Holendrzy zostali zakwaterowani w prywatnych domach, u osób, które na początku przyszłego roku pojadą na praktyki do ich kraju.

— Leo, dziewczyna, która mieszka u mnie, jest nieustannie zdziwiona — opowiada **Anna Cieluba** z III a. — Sama pochodzi z niewielkiej miejscowości, więc zachwyca się wielkim miastem. Chyba po raz pierwszy w życiu była w operze. Jak mówi, u nich, w Holandii, wszystko jest inne: domy, ceny, samochody i stosunek do zwierząt. A najbardziej zdziwiona jest płotami oddzielającymi posesje.

— Polska to wspaniały, piękny kraj — ocenia **Leonie de Haze**, lokatorka Ani. — Wcześniej niewiele o nim wiedziałam. Tyle co trochę ze szkoły. Zaskoczyły mnie głównie ceny, tu wszystko jest dużo tańsze. Poza tym budynki są starsze niż u nas

Młodzież rozmawia ze sobą po angielsku i, jak potwierdzają obie strony, dogaduje się niezgorzej. Niektórych razi jednak trochę sposób bycia Holendrów. Są głośni i bardzo pewni siebie, żeby nie rzec zadufani. Ale gościom wiele się wybaczają.

Małgorzata Dylik, maturzystka z Zespołu, na praktykach w Holandii była w ubiegłym roku. Zakwaterowana została w czymś na kształt rodzinnego domu dziecka. Tyle że przebywający tam uczniowie nie byli sierotami. Ich rodzice, z pochodzenia Holendrzy, mieszkali w innych krajach. Zdecydowali jednak, że będą kształcić swe pociechy w ojczyźnie.

Małgosia podkreśla, że pobyt w Holandii był dla niej znakomitą lekcją języka angielskiego.

— Praktyki w polskich firmach w zasadzie nie dają naszym uczniom wiedzy zawodowej, jakiej nie mogliby zdobyć u siebie w kraju — przyznaje **Ernst de Vries**. — Globalizacja handlu prowadzi bowiem do standaryzowania usług i procedur. Chodzi raczej o coś innego: o poznanie innej kultury, tradycji. To nie bez znaczenia w przededniu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Europejski Kongres Nauczycielskich Związków Zawodowych w Warszawie

BEZ MULTIMEDIÓW ANI RUSZ

W dniach 14—17 listopada 2001 r. odbędzie się w siedzibie Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, przy ulicy Smulikowskiego, **Europejski Kongres Nauczycielskich Związków Zawodowych**.

Organizuje go ZNP wspólnie ze Światową Konfederacją Nauczycieli (WCT) z siedzibą w Brukseli. Spotkanie ma być poświęcone „Technologii informacyjnej w edukacji”.

Celem Kongresu jest opracowanie rezolucji wskazującej na zadania polityki oświatowej państw europejskich we wspieraniu rozwoju technologii informacyjnej oraz zapobieganiu zagrożeniom wynikającym z nierównego dostępu do korzystania z niej.

W programie przewiduje się obrady nad następującymi tematami: wpływem technologii informacyjnej na proces nauczania, strukturę systemu edukacji i zarządzanie nim, technologiami informacyjnymi w kształceniu nauczycieli oraz wpływem technologii informacyjnej na rolę i warunki pracy nauczyciela. Podczas Kongresu omówiona zostanie również współpraca w tej dziedzinie organizacji nauczycielskich regionu Europy Centralnej i Wschodniej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego traktuje powierzenie mu organizacji tej europejskiej debaty jako okazję do zaprezentowania dorobku naszego kraju w upowszechnianiu technologii informacyjnej. Kongresowi towarzyszyć ma wystawa materiałów edukacyjnych i sprzętu komputerowego. Urządzone w holu ZG ZNP stoiska komputerowe i wystawy pozwolą uczestnikom Kongresu zapoznać się z nowoczesnymi pakietami multimedialnymi, odwiedzić strony internetowe polskich instytucji edukacyjnych i szkół oraz zapoznać się z samodzielnymi pracami nauczycieli, którzy wykorzystują na swych lekcjach technologię informacyjną.

(h)

O LECZNICTWIE SANATORYJNYM

W nawiązaniu do artykułu pt. „Młodzi renciści”, zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” nr 27 z 4.07.2001 r., pragnę raz jeszcze odnieść się do planowanej nowelizacji *Rozporządzenia MEN w sprawie organizacji kształcenia oraz warunków i form realizowania specjalnych działań opiekuńczo-wychowawczych w szkołach zorganizowanych przy zakładach opieki zdrowotnej, przy zakładach lecznictwa uzdrowiskowego i przy jednostkach pomocy społecznej, uwzględniających szczególne potrzeby psychofizyczne dzieci i młodzieży*.

Zagrożenia wywołane przez wprowadzenie powyższej nowelizacji przedstawiałem na łamach prasy oraz podczas konferencji dla dyrektorów szkół sanatoryjnych i szpitalnych zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w dniach 31.05 i 1.06 br. w Zakopanem i w trakcie X Krajowej Konferencji Zdrowych Miast Polskich

(Inowrocław, wrzesień 2001). Powyższa sprawa była także przedmiotem interpelacji poselskiej.

Wszyscy zainteresowani, a zwłaszcza pedagodzy szkół sanatoryjnych i szpitalnych, mieli nadzieję, że zagrożenie minęło wraz z odejściem poprzedniej ekipy rządzącej. Okazuje się, że nadal istnieją plany wprowadzenia ww. nowelizacji, która ma wejść w życie po uzgodnieniu z Ministerstwem Finansów i Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej. W związku z tym pozwolę sobie przytoczyć po raz kolejny najważniejsze problemy publikowane kilka miesięcy temu, mając nadzieję, że zapozna się z nimi nowe kierownictwo MEN.

Dyrektorzy placówek oświatowych przy zakładach opieki zdrowotnej i przy zakładach lecznictwa uzdrowiskowego są ogromnie zaniepokojeni planowanymi zmianami, dotyczącymi zwiększenia liczby dzieci w grupach wychowawczych

oraz zmniejszenia ilości godzin zajęć wychowawczych z grupą. Wprowadzenie zmian spowoduje redukcję etatów wychowawców o 65—70%.

Przykładowo: w czterech rabczańskich sanatoriach pracę straci 150—180 wykształconych i merytorycznie przygotowanych pedagogów, a dziećmi opiekować się będą pracownicy służby zdrowia: pielęgniarki, salowe, może także konserwatorzy i portierzy. Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że ta zamiana będzie niekorzystna przede wszystkim dla dzieci i młodzieży przebywającej w zakładach lecznictwa uzdrowiskowego.

Opracowania naukowców, instytucji zajmujących się zagrożeniami zdrowotnymi dzieci i młodzieży, a także sugestie rodziców potwierdzają konieczność funkcjonowania placówek oświatowych w sanatoriach dziecięcych jako integralnego procesu rewalidacji.

Zajęcia rewalidacyjne w ramach pracy dydaktycznej, opiekuńczej i wychowawczej, może organizować i prowadzić tylko specjalista z odpowiednio wysokimi kwalifikacjami. Uzasadnione jest to trudnym etapem w rozwoju psychofizycznym dziecka-pacjenta, jego odosobnieniem spowodowanym chorobą, potrzebą zaspokajania podstawowych potrzeb psychicznych i społecznych, jak również tym, że do sanatorium kierowane są dzieci z różnych środowisk, w tym często z marginesu społecznego i nikt inny, tylko wychowawca znający najlepiej specyfikę i organizację pracy z dzieckiem specjalnej troski, może przeprowadzić proces rewalidacji, integracji i rehabilitacji psychospołecznej na odpowiednim poziomie.

Zmiany mające na celu osiągnięcie zamierzonych „oszczędności” finansowych będą nieadekwatne do ogromnych strat w pracy wychowawczej. Obniży to również rangę i po-

ziom świadczonych usług w placówkach sanatoryjnych, zniweluje ogromnie ważną funkcję rewalidacyjną i terapeutyczną wychowawców w pracy z dzieckiem chorym. Doprowadzi do bardzo poważnych zagrożeń w funkcjonowaniu tego typu zakładów opieki zdrowotnej, a w konsekwencji do upadku i likwidacji sanatoryjnego lecznictwa dziecięcego.

Najsukuteczniejszym sposobem uzyskania zdrowej populacji dorosłych jest zadbanie o zdrowie dzieci i młodzieży, między innymi poprzez leczenie i profilaktykę w sanatoriach. Niewyleczone młode pokolenie pojawi się za kilka lat w kolejnych po zwolnienia lekarskie i renty. Straty państwa będą o wiele większe, a przecież dbałość o zdrowie społeczeństwa to zadanie państwa.

MAREK SZARAWARSKI
dyrektor Zespołu Szkół przy Górnośląskim Ośrodku Rehabilitacji Dzieci w Rabce

Kamery lub czujniki towarzyszą uczniom szkół podstawowych, gimnazjów, liceów, pilnują dzieci ze szkół specjalnych, wychowanków ośrodków różnego typu, mrugają do przedszkolaków i dzieci ze żłobka. Są przy wejściach do budynków, na korytarzach, w szatniach, niekiedy nawet w salach lekcyjnych. Jedynie kabiny w toalecie wolne są od ich przenikliwości.

To nie reality show, w którym udział biorą krakowskie placówki edukacyjne. Nie jest to także plan filmowy, choć scena zarejestrowana przez kamerę umieszczoną w Zespole Szkół Ogólnokształcących właśnie to sugeruje.

Zmierch. Dwóch zakapturzonych osobników z drabiną przylula

powiedział nam, że wkrótce cztery najniebezpieczniejsze dzielnice miasta (nie chciał na razie zdradzać które) zostaną wyposażone w system od 9 do 16 kamer, które światłowodami połączone będą z komisariatami dzielnicowymi, a w przyszłości także z Komendą Miejską Policji. Tam już teraz trwa instalowanie no-

placówką. Różni się adresem — Wąska 7.

— Monitoring w naszej szkole był koniecznością. Zdarzały się tu pobicia, wymuszenia, włamania. Trzeba było powziąć decyzje dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa uczniom i nauczycielom — przekonuje **Barbara Silberring**, dyrektor VI LO w Krakowie. — W sumie za zainstalowanie systemu zapłaciłmy 16 tys. zł. Z tego 6 tys. ofiarowała Rada Dzielnic I, resztę dołożyła rada rodziców. Powstał w ten sposób nie tylko system zabezpieczeń, ale też forma archiwizacji życia szkoły — dodaje.

Opinie 850 uczniów są podzielone. Jedni chwalą pomysł, inni wyrażają się o systemie dość sceptycznie. — To śmieszne, że śledzi nas takie szklane oko. Przecież to nie program telewizyjny, tylko normalne życie. Nie chcemy być jeszcze

działają na dworcach, w bankach, nawet na ulicach, to dlaczego nie miałyby służyć bezpieczeństwu naszych dzieci? Tylko i wyłącznie w tym celu wspieramy takie zadania. Przewodniczący wymienia placówki, które m.in. finansowo wspomagała Dzielnica I na swoim terenie: 4 licea, 4 gimnazja, 6 podstawówek.

Obcinanie etatów

Czujniki zareagowały, gdy któreś nocy wybito szybę w oknie. W ciągu kilku minut pracownicy firmy ochroniarskiej byli w Państwowej Szkole Muzycznej przy ul. Józefińskiej w Krakowie. Nie dały jednak znać, gdy w czasie trwania lekcji grupa młodocianych przyszła rzekomo po brata i, korzystając z okazji, ukradła nauczycielce portfel. System bowiem wychwytyje nocnych intruzów, w ciągu dnia jednak potrzebna jest czujność pracowników szkoły. Niemniej, zdaniem nauczycieli i dyrektorki, działający od września 2000 roku system 30 czujników sprawdza się. Nocą szkoła jest dobrze strzeżona. Dzięki czujnikom każda, nawet najdrobniejsza interwencja nieproszonych gości jest skrzętnie odnotowywana przez wynajętą do współpracy firmę ochroniarską. Nawet niedomknięte okno uruchamia system alarmowy. Od lutego tego roku jego pracę wspomaga prawie niewidoczna kamera, umieszczona w korytarzu naprzeciw wejścia głównego.

— Teraz nawet w dzień wizyty osób niezwiązanych ze szkołą można wyeliminować — dodaje **Wojciech Cieciora**, wicedyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia. — Wszystko zapisywane jest na taśmie wymienianej raz na dobę oraz przeglądanej w razie potrzeby. — Dlaczego założyliśmy monitoring? — dyrektor, **Zdzisława Rózewicz-Zielińska**, uśmiecha się i odpowiada: — W związku z obcinaniem etatów w szkole nie było możliwości zatrudnienia nocnych dozorców, zdecydowaliśmy się więc na monitoring.

Pani dyrektor podkreśla, że jest to system fachowy i ekonomiczny. Stanowi także nowoczesną formę

ILE ZA OCHRONĘ?

Koszt zainstalowania systemu monitorującego zależy przede wszystkim od powierzchni, która ma być monitorowana, oraz od użytego sprzętu. Szkoła, która chciałaby zabezpieczyć się przed kradzieżą musi liczyć się z wydatkiem od 2 do 6 tys. złotych. Z tego około 15 proc. to okablowanie i „robocizna”. Resztę pochłania koszt użytych do monitoringu czujników. Najdroższe są te na podczerwień (ok. tysiąc zł za sztukę). Jeden taki czujnik może „obserwować” pomieszczenie w promieniu 12 metrów. Dużo tańsze są urządzenia reagujące na ruch — 150 zł.

Do tego doliczyć trzeba jeszcze miesięczny abonament. Za całodobową gotowość do interwencji firmy ochroniarskie żądają najczęściej około 200 zł plus 22 proc. VAT.

Istnieje również możliwość wyposażenia placówki w zewnętrzną lub wewnętrzną telewizję przemysłową. Zainstalowanie minimum 4 kamer wraz z okablowaniem, monitorem i urządzeniem umożliwiającego nagrywanie obrazu kosztuje średnio 14 tys. zł. Potrzebna jest jeszcze osoba, która będzie na miejscu monitorowała przekazywany przez kamery obraz, by w razie potrzeby wezwać pomoc. Jeśli szkoła zdecyduje się na zatrudnienie profesjonalnego pracownika ochrony, musi się liczyć z tym, że agencja za godzinę jego pracy zażąda około 10 zł netto (czyli bez VAT-u).

Większość firm oferuje szkołom rabaty. Im większy koszt zamówienia, tym większa możliwość upustu. Często istnieje także możliwość negocjowania cen. W tym przypadku mechanizm jest podobny jak przy rabatach.

AW

ZAMIAST STRÓŻA

się do bocznej ściany budynku szkoły. Nikt ich nie płoszy, nikt nie reaguje. Trzeci, najmłodszy bandyta, pilnuje okolicy. Celem rabunku jest zamontowana na wysokości 4 metrów kamera. Złodziejom nie przeszkadza, że przy sąsiedniej ulicy jest komisariat policji, a w szkole portier. Nie wiedzą za to, że kamera nagrywa i potem można przejrzeć taśmę i poznać przebieg zdarzenia.

Niestety, seans obejrzany potem wspólnie z policją okazał się dla dyrektora ZSO, **Anny Kantorek**, bardzo niezmiły — w jednym ze sprawców rozpoznała ucznia swojej szkoły. Zainstalowanie dziewięciu kamer kosztowało nas 18 tys. zł — zwierza się dyrektorka. — Zapłaciłmy dopiero połowę i to z pomocą Dzielnic i rodziców. A teraz jeszcze ta kradzież.

Od trzech lat w krakowskich szkołach, w ramach programu „Bezpieczne miasto, bezpieczna dzielnica” działa system monitoringu. Kamery i czujniki reagujące na ruch pojawiły się w 48 obiektach. W 27 placówkach zainstalowano czujniki, w 21 kamery i monitory. Fundusze pochodziły głównie z pieniędzy wygospodarowanych przez rady rodziców i dyrekcję placówek edukacyjnych oraz Dzielnicę. Wydział Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Krakowa nie partycypował w kosztach. — Albo trzeba byłoby dać wszystkim, albo nikomu — komentuje **Beata Tracka-Samborska**, kierownik Referatu Remontów i Inwestycji Wydziału Edukacji i Kultury UM.

Dyrektor Kantorek uważa, że do kradzieży by nie doszło, gdyby szkoła współpracowała z firmą ochroniarską. Na razie jednak nie stać jej na to. — Może kiedyś uda nam się skorelować działanie systemu z pracą policji — zastanawia się. To jednak wymaga zainstalowania podobnego sprzętu w komisariacie. Zapytani o to policjanci roześmieli się. Ich zdaniem, przy obecnych cięciach budżetowych jest to nierealne. Całkiem poważnie za to reagują radni miasta, którzy przekonują, że nie będą oszczędzać na bezpieczeństwie mieszkańców. Już przygotowali projekt, w ramach którego w przyszłorocznym budżecie Krakowa pojawią się środki na system monitoringu dla policji. Radny z Komisji Budżetowej

woczesnego systemu zarządzania ruchem monitoringu.

Przedszkole z czujnikiem

Decyzja zapadła w czerwcu 2001 roku. Dłużej nie można było czekać. Kilka włamań, zdewastowany ogródek, regularnie niszczone siatka ogrodzeniowa. To plon pracy miejscowych wandalów, których wątpliwa pomysłowość nie oszczędzała Przedszkola Samorządowego nr 92 przy ul. Parkowej. Bezbronni strażnicy nocni z lękiem w oczach czekali z wybitych szyb. Oplatanie „bezbronnych” etatów oraz napraw zniszczonego sprzętu nie było na kieszeń ośrodka.

— Koszt 3-miesięcznego zatrudnienia pracownika na etacie stróża nocnego był większy niż zainstalowanie czujników. To tak, jakbym oszczędzała przez 9 miesięcy w roku — wyjaśnia **Wioletta Skalka**, dyrektorka PS nr 92. — Środki wygospodarowałam z budżetu przedszkola.

Od września w placówce uruchomiony został całodobowy monitoring. Blisko 20 czujników strzeże w dzień bezpieczeństwa dzieci i wychowawców, w nocy pilnuje mienia. System spisuje się zdecydowanie lepiej niż nocny strażnik. Przeszedł już zresztą chrzest bojowy. Wyglądający jak zwykły breloczek, zakupiony dodatkowo, czujnik antynapadowy został przypadkowo uruchomiony. Może i na szczęście. Od razu sprawdzono skuteczność przedsięwzięcia. Okazało się, że ekipa ochroniarzy pojawiła się na miejscu w ciągu 4 minut. Teren przedszkola stał się teraz mało atrakcyjnym miejscem do spotkań młodzieży o podejrzanym autoramencie.

Współczesne archiwum bezpieczeństwa

Na pierwszym piętrze dwie kamery, na drugim jedna, na trzecim też dwie. Dwa oka kamery przed szkołą. Wkrótce także w szatniach. Tylko sale lekcyjne i toalety nie podglądają szkolnego życia. Liceum mieści się w tym samym budynku co ZSO nr 23. Jest jednak odrębną

i w taki sposób kontrolowani, tym bardziej że nie zetknęliśmy się osobiście z wykroczeniami — denerwują się maturzyści. Pragnący pozostać anonimowymi rodzice mają inne zdanie. — System ochrony naszych dzieci nie ma ceny — argumentują. — Przecież kamery są teraz wszędzie. Nie widzimy nic zdrożnego w umieszczeniu ich w szkołach. Jeśli się o nich nie myśli, to się zapomina o tym, że są.

— Kto może obawiać się systemu monitoringu? Na pewno nie ten, kto nie wykracza poza normy etyczne i prawne — komentuje zjawisko przewodniczący Rady Dzielnic I, **Bogusław Krzeczowski**. — Mamy nadzieję, że nauczyciele nie będą wyciągać konsekwencji z luźnych zachowań na przerwie, nie chcemy przecież ani podglądać czy śledzić, ani denerwować młodzieży. Skoro systemy obserwujące



zabezpieczenia szkoły przed kradzieżą, wizytą niepowołanych gości, całodobową ochronę mienia. Zdaniem dyrektorki, poniesienie jednorazowego wydatku na zakup i montaż sprzętu (blisko 10 tys. zł) było dobrym rozwiązaniem zarówno finansowym, jak i organizacyjnym. Poparta je także rada rodziców, która na ten cel przeznaczyła wygospodarowane przez siebie środki.

— Gdyby płacić wynagrodzenie dozorczy, byłoby ono zdecydowanie wyższe od opłat, jakie szkoła ponosi za utrzymanie monitoringu, w tym współpracę z profesjonalną firmą ochroniarską — oblicza pani dyrektor. Marzy jeszcze o domofonie. — Wtedy z pewnością nikt obcy nie mógłby nawet zajrzeć do środka — wzdycha. Na to jednak potrzebne byłyby dodatkowe fundusze, bo obsługa domofonu wymagałaby zatrudnienia na etat dodatkowego pracownika. Szkoły jednak na to nie stać.

Portret pamięciowy

Monitoring w krakowskich placówkach oświatowych stanowi część programu „Bezpieczne miasto, bezpieczna dzielnica”, który od kilku lat działa pod Wawelem. Na przykład Dzielnica XIII przygotowała rozbudowany system monitoringu, który obejmie swym zasięgiem m.in. okolice szkół i dróg wiodących do nich. Niezależnie jednak od tzw. odgórnych inicjatyw zapewnienie i utrzymanie bezpieczeństwa na co dzień stało się podstawowym obowiązkiem każdego, kto czuje się odpowiedzialny za swoje dziecko, swojego sąsiada, swoje najbliższe otoczenie. Tylko na ile poczucie odpowiedzialności przekłada się na praktykę czy prozę życia? Okazuje się, że sprawnemu złodziejowi nie da rady nawet najczulsza kamera. I tę przecież potrafi ukraść. Tyle że zostawia swój portret pamięciowy.

MARTA ZIELIŃSKA



KTÓREDO DO WYJŚCIA

ZE STR. 1

nych technika ocenia, że zajęć praktycznych jest w szkole za mało.

Zadziwiająco mało miejsca zajmują w projektach reformy: jakość programów nauczania, wyposażenie szkół — zgodne z założonymi celami kształcenia czy system kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia nauczycieli. Być może reformatorzy uznali, że wprowadzenie awansu nauczycieli poprzez nadawanie tytułów samo „wyreguluje” problem podnoszenia kwalifikacji. To błędne rozumowanie. Zaproponowana i rozpoczęta procedura nadawania tytułów, np. nauczyciela dyplomowanego, została maksymalnie biurokratyzowana i jest, niestety, korupcyjna. Sposób jej przeprowadzania ubliża nauczycielom mającym wymierne osiągnięcia i często 20-letni staż pracy pedagogicznej. Przyjęta zasada „zaoczno” nadawania tych tytułów, bez sprawdzenia i oceny warsztatu nauczyciela i bez rozmowy z nim, nosi znamiona „sądów kapturowych”.

Dlaczego zaniechano sprawdzonej z okresu nadawania stopni specjalizacji zawodowej — rzetelnej metody awansu nauczycieli?

Proponowane w dokumentach reformy zmiany w zakresie merytorycznym i metodycznym mogą być bez żadnych przeszkód wprowadzane do dzisiejszych szkół, a właściwie to są od wielu lat na bieżąco wprowadzane (uaktualnianie programów nauczania, dostosowywanie kierunków kształcenia do potrzeb gospodarki, odchodzenie od „dydaktyki pamięci” na rzecz „dydaktyki myślenia”, wprowadzanie podstaw programowych itp). Wyraźny regres nastąpił natomiast w zakresie doradztwa metodycznego, poprzez likwidację etatów dla doradców, np. w szkolnictwie rolniczym z ok. 270 doradców metodycznych w 1998 r. pozostało ok. 30.

Ale reforma ustroju szkolnego niesie także wiele innych zagrożeń. Słuszne i uzasadnione są protesty przeciwko tzw. nowej maturze już

w 2002 r. Wbrew temu, co głosi MEN, ani szkoły, ani nauczyciele — nie mówiąc o uczniach — nie są do niej przygotowani.

Nie można egzaminować uczniów wg zupełnie zmienionych zasad, jeśli przygotowani byli do matury przez 4—5 lat według „starych” programów nauczania i związanych z nimi metodami kontroli i oceny.

Nie zmieniają tego faktu publikowane wybrane wypowiedzi uczniów i nauczycieli — zawsze z dużych miast — choć i te jednoznacznie nie popierają tych zmian, Polska bowiem nie kończy się w Warszawie, Krakowie czy Gdańsku. Odsunięcie w czasie nowej matury, najlepiej do czasu ukończenia nauki przez pierwszych uczniów nowych szkół — jest w pełni uzasadnione.

Z nową maturą MEN zamierza „związać” przyjmowanie młodzieży na studia. I tu są kolejne, poważne zagrożenia. Obiecuje się uczniom, że będą przyjmowani na studia bez

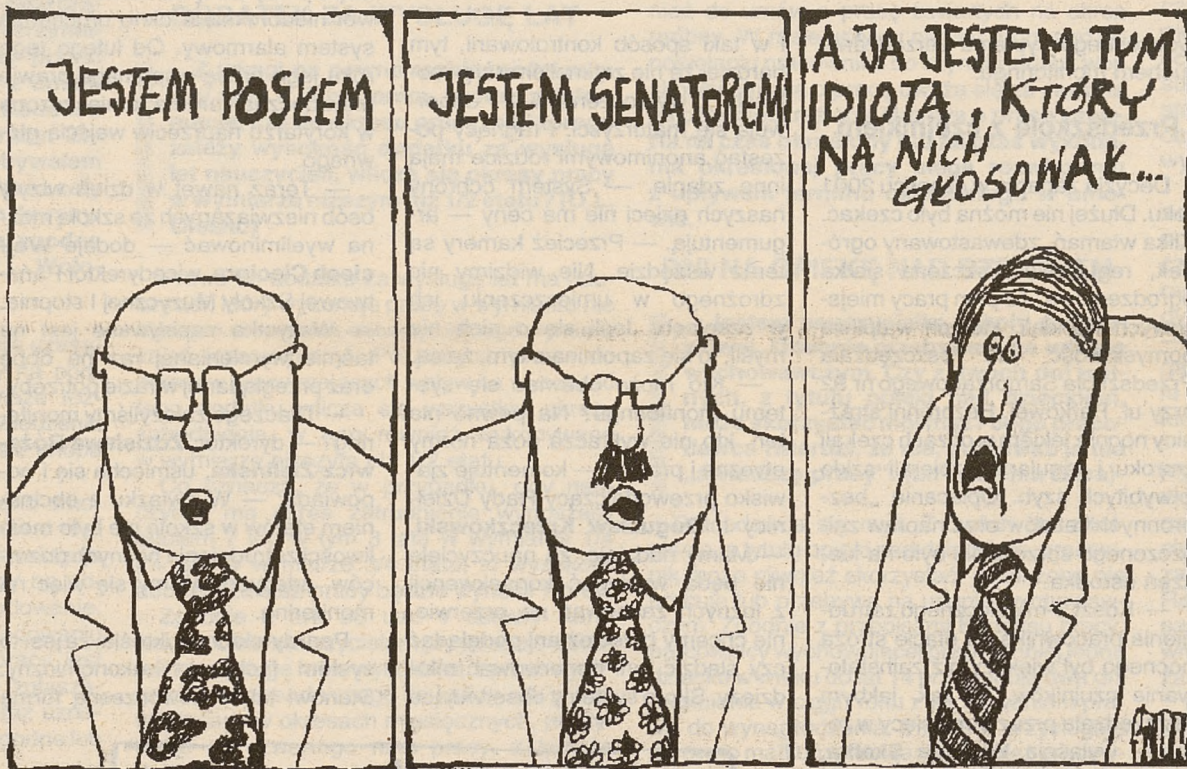
egzaminów wstępnych. Tylko którzy uczniowie będą tak przyjmowani? Bo jeśli senaty uczelni ustalą, (jeśli w ogóle wyrażą na to zgodę, gdyż uczelnie mają dużą autonomię), że np. przyjmować będą tylko tych absolwentów szkół, którzy mają oceny bardzo dobre z przedmiotów kierunkowych, to wszyscy pozostali kandydaci będą już bez szans, bo ich wnioski nawet nie zostaną przyjęte. Uczelniom rolniczym z kolei może przecież bardziej zależeć na absolwentach pochodzących ze wsi, nawet z niższymi ocenami, niż na kandydatach pochodzących z miast, mimo że będą legitymowali się wyższymi ocenami. Czy będą to więc kryteria zgodne z obietnicami składanymi dziś uczniom przez MEN? A jak postępować będą uczelnie artystyczne lub akademie wychowania fizycznego, czy zrezygnują z egzaminów oceniających umiejętności kandydatów, które są w tych szkołach najważniejsze? A uczelnie wojskowe i innych tzw. „służb mundurowych”? I niech urzędnicy MEN nie martwią się zanadto o rzekomy

stres związany z egzaminem wstępnym. Jeszcze wiele znacznie trudniejszych egzaminów będą ci młodzi ludzie składali.

I pewnie nie jest prawdą, że ponad 90 proc. senatów uczelni — jak podał minister Edmund Wittbrodt, wyraziło zgodę na przyjmowanie kandydatów na studia bez egzaminów. Chyba że dotyczy to uczelni niepaństwowych, płatnych.

Ale ustawa wprowadzająca od 2002 r. istotne zmiany w naszym systemie oświaty niesie także inne zagrożenia. Zezwala ona np. na prowadzenie szkół przez osoby fizyczne — bez określenia, jakie warunki osoba taka musiałaby spełniać, a więc także przez osoby nie będące nauczycielami.

Niedawno nasz parlament zabronił prowadzenia apteki przez niefarmaceutę. A szkołę może prowadzić nienauczytel? Przecież w naszych warunkach gospodarczych taki „menedżer” będzie bardziej dbał o obniżenie kosztów kształcenia, aniżeli o jego jakość.



To prawda, że w kilku krajach, np. we Francji, niektóre szkoły mogą prowadzić osoby bez kwalifikacji nauczycielskich, ale dochód narodowy na mieszkańca jest tam wielokrotnie wyższy niż w Polsce i dydaktyka jest w tych szkołach zawsze na pierwszym miejscu.

Niebezpieczeństw i zagrożeń w proponowanych zmianach w szkolnictwie ponadgimnazjalnym jest dużo więcej, np. po 2002 r. nieaktualne staną się wszystkie podręczniki. Świadomość przyszłości tego sektora szkolnictwa wśród ogółu społeczeństwa jest znikoma. Niewielka jest także w środowiskach samorządowych, a nawet wśród nauczycieli. Zaproponowana reforma ma klasyczny urzędniczy kształt i uwzględnia to, co widać z ministerialnego okna, czyli duże miasto. Szkoda, że nie została poprzedzona rzetelnymi badaniami przez wyspecjalizowane instytucje naukowe, zwłaszcza na obszarach, gdzie występują największe dysproporcje w dostępie do edukacji: na wsi i w małych miasteczkach. Tam, gdzie brak przedszkoli, ośrodków kultury i instytucji wyrównujących poziom wykształcenia. Bo na wsiach nie ma sponsorów, którzy mogliby pomóc biednej szkole i biednym, choć często bardzo zdolnym, uczniom. Rodziców tych uczniów nie stać na kursy wyrównawcze, korepetycje i inne formy pomocy w nauce, co stało się wręcz „modą” w miastach, bo nie mają na to pieniędzy, a uczniowie najczęściej możliwości dojazdu do odległych ośrodków. MEN nie chciało i nadal nie chce słuchać ludzi o ogromnym doświadczeniu pedagogicznym, odrzuca postulaty i wnioski zgłaszane przez różne gremia i organizacje stojące w obronie uczniów, nauczycieli i szkół przed szkodliwymi zmianami.

Tysiące nauczycieli, nie tylko ci, którym w wyniku reformy grozi zwolnienie z pracy, zastanawiają się: czy w tej reformie chodzi o to, żeby było lepiej, czy żeby było inaczej? Czy zależy nam na solidnym przygotowaniu młodzieży do pracy i wyzwani XXI wieku, czy na kształceniu jako takim?

Bo wszystkie bogate kraje udowodniły, że wyjście z biedy wiedzie przez edukację.

WITOLD NOWAKOWSKI
Katedra Pedagogiki Rolniczej AR
w Poznaniu

PRZERWANY LOT

Poranek 11 września był dla mnie, jak dla większości pasażerów lotu Paryż-Honolulu, czasem podróży do domu. Po kilkudniowym służbowym pobycie we Francji spieszo mi było do dzieci i męża wypełniających dzielnie swe obowiązki w naszym domu na Hawajach.

Maszyna amerykańskiej linii United już kilka godzin zmierzała trasą ku i nad północną częścią Ameryki, gdy nagle dał się dostrzec niespotykany ruch obsługi. Nikt co prawda nie biegł ani nie krzyczał, ale wszyscy prawie fizycznie odczuwaliśmy zdenerwowanie załogi. W filmach, które dotąd oglądałam, podobne zamieszanie towarzyszy opiekowaniu się personelem chorym pasażerem albo rodzącą kobietą, więc niektórzy z nas szukali wzrokiem przyczyny tej krzątaniny. I ze zdziwieniem stwierdzali, że nic takiego się nie dzieje. I nagle — niespodziewany komunikat pilota, że natychmiast lądujemy na najbliższym lotnisku w Kanadzie!

Rozejrzałam się po sąsiadach i to, co dostrzegłam jako pierwsze,

to nagle poszarzałe twarze. Z nagłego strachu w cichym dotąd samolocie dały się słyszeć westchnienia, okrzyki zdumienia... Natychmiast przypomniały mi się wszystkie filmy opowiadające o turbulencjach, pownaniach i braku paliwa. A strach powiększał kolejny komunikat pilota — Stany Zjednoczone są w stanie wojny, granice i cała przestrzeń powietrzna zostały zamknięte. Dopadł mnie strach i przerażenie, w jednej chwili zrozumiałam, co to jest uczucie skamienia! W ułamku sekundy przemknęła myśl o pożegnaniu z rodziną, bo wydawało się, że oto wszystkie rakiety świata zmierzają, by nas zestrzelić.

Na nic w życiu nie czekałam z taką niecierpliwością, jak na owo lądowanie. Czterdzieści samolotów z różnych stron świata w ciągu jednej godziny siadało w Calgary. A miałam wrażenie, że musiały wyglądać jak spieszące do domu przed burzą ptaki. Wśród nich — ja. Zagubiona i wylękniona, choć nie był to mój pierwszy lot.

Silniki zgasły i w naszym samolocie zapadła ciężka cisza. Tymczasem załoga, nie mając prawa udzielać żadnej informacji, czekała wraz z nami na wyjście i oficjalne wyjaśnienia. To, co usłyszeliśmy, przynębiło nas ostatecznie.

Nasz samolot był jednym z pierwszych lądujących w Calgary. Kiedy 300-osobową grupą dostaliśmy się wreszcie do hotelu, rzuciliśmy się do telewizorów, jakby były to jedyne urządzenia warte zainteresowania. Gdy oglądałam relacje z Nowego Jorku, natychmiast stanęły mi przed oczami wcześniejsze obrazy. Bo przecież nie tak dawno tam byłam, spacerowałam w miejscach, które teraz stały się hekatombą. Czy jestem szczęściarą, że w tamtych godzinach byłam po drugiej stronie oceanu...? Myśli pędziły jak szalone.

Nikt nie chciał być sam z obrazem tej wstrząsającej tragedii. Zbieraliśmy się więc w hotelowym holu, aby dodać sobie odwagi. Także na dalszy etap podróży. Ale kiedy? Jak? Czy w ogóle? Tego nikt nie wiedział. Byliśmy bezradnymi świadkami tra-

gedii, która przerosła nasze wyobrażenia. Wydawało się, że w hotelowym korytarzu rozlegną się zażarte dyskusje, tymczasem nikt nie odważył się podjąć tego tematu! Jak sparaliżowani koncentrowaliśmy się na błahostkach.

Po upływie trzech dni i nocy dostaliśmy zezwolenie na lot do San Francisco. Tej nocy niebo było puste — lecieliśmy jedynym samolotem wracającym do miejsca przeznaczenia! Jeszcze nigdy przedtem nie widziałam tak ponuro wyglądającego lotniska w San Francisco. Ten gigant był pusty! Czekala na nas ledwie kilkudziesięcioosobowa ekipa ludzi, którzy ustawieni w jednej linii machali do nas. Jakbyśmy byli uchodźcami w tej nowoczesnej wojnie. Stewardesy płakały do mikrofonu...

Dziś, gdy minęły już dwa miesiące od tamtych tragicznych wydarzeń, gdy runął amerykański symbol marzenia o luksusowym i bezpiecznym życiu, a zwłaszcza mił, że wpływając na losy świata jednocześnie można odseparować się od

jego reszty, przychodzi czas na refleksję. Czy nie jest tak, że w naszych pogoniach za dobrobytem i dążeniach do osobistego komfortu zapominamy o tych, którzy żyją inaczej, choć na tej samej planecie? Czy wołania o zemstę są nas godne? Zburzyć — kogo? gdzie? Tych niepiśmiennych, koczkodujących w górach, otoczonych półnagimi dziećmi? Jak trudno zadawać takie pytania dzisiaj, gdy ten zakątek orientального świata, przez tysiące lat bogatego pod względem kultury i potęgi myśli od nas, stał się jednak źródłem zagrożenia i terronu. Mimo wszystko próba odwetu w militarnym pojęciu wydaje się nonsensem.

Czy istnieje tylko tędy droga, gdy obojętność na rzeczywistość społeczną krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu dała o sobie znać tragiczną w skutkach wojną terronu? Naszą bronią XXI wieku powinna stać się nasza inteligencja.

Może przyszedł czas na poświęcenie im więcej uwagi. Poprzez ogrom tragedii i ból, jakiego doznaliśmy, przeżywając amerykańską wojnę, niech kształtuje się w nas solidarność międzynarodowa. Solidarność inteligentna i wrażliwa na przyszłość naszego istnienia na Ziemi.

EMILIA DARTHENAY
Honolulu

Zanim podejmie się decyzję o wyjeździe na stypendia zagraniczne, warto przedtem się dowiedzieć, które z nich najbardziej są odpowiednie dla naszych kwalifikacji. W tym numerze przedstawiamy kilka propozycji, na które być może warto zwrócić uwagę.

STYPENDIA ZAGRANICZNE

Kto może się starać	Jakie stypendium	Kiedy się zgłaszać
Program Socrates Erasmus Unii Europejskiej, al. Szucha 25, 00-918 Warszawa tel. (0-22) 622-37-12, e-mail: socrates@men.waw.pl		
Studenci wszystkich polskich uczelni, którzy zaliczyli co najmniej rok studiów, dobrze znają język kraju, w którym chcą studiować	Stypendium na 3–9 miesięcy nauki na wszystkich uczelniach UE, wyrównuje jedynie różnicę w kosztach utrzymania między Polską a krajami Unii; ze stypendium trzeba opłacić m.in. akademik	Nabór prowadzony jest przez poszczególne wydziały
Fundacja im. Stefana Batorego, ul. Sapieżyńska 10a, 00-215 Warszawa, tel. (0-22) 536-02-00		
1. Studenci IV roku na studia w Oxfordzie: 5 stypendiów przewidziano dla studentów nauk humanistycznych i społecznych; 1 dla zajmujących się problematyką żydowską; 5 dla zainteresowanych problematyką brytyjską (polityka, administracja, prawo) 2. Stypendia na studiach magisterskich lub doktoranckich (wiek zainteresowanych 25–35 lat, znajomość jęz. niemieckiego lub angielskiego) w dziedzinie nauk humanistycznych, społecznych, sztuk pięknych i scenicznych 3. Doktoranci i doktorzy do 35 lat życia, co roku otrzymuje je 5 Polaków	Stypendia pokrywają zwykle koszt studiów, utrzymania, zakwaterowania i podróży, a także niewielkie kieszonkowe	Większość programów ogłaszana jest jesienią w roku poprzedzającym wyjazd
Fundacja Konrada Adenauera, ul. J. Dąbrowskiego 56, 02-561 Warszawa tel. (0-22) 845-38-94, 848-54-01		
Osoby do 30 roku życia władające biegle jęz. niemieckim, z bardzo wysoką średnią ocen, zaangażowanie społeczne i polityczne	10 stypendiów na studia podyplomowe i doktoranckie w wysokości 1500–1800 DM miesięcznie	Nabór prowadzony jest co dwa lata – najbliższy termin składania aplikacji maj 2002 r.
GFPS Polska Niemcy www.gfps.org. (wersja niemieckojęzyczna)		
Studenci studiów dziennych III–V roku (wiek do 30 lat) oraz doktoranci (do 32 lat), dobra znajomość jęz. niemieckiego, dobre wyniki w nauce, wyróżniający się pasją badawczą, gotowi pracować na rzecz zbliżenia między Polską i Niemcami	Semestralne stypendia naukowe w Niemczech, kursy we Fryburgu Bryzgowijskim i Heilbergu; letnie kursy językowe oraz wakacyjny kurs języka czeskiego	Formularze można otrzymać po przesłaniu zaadresowanej zwrotnie koperty ze znacznikiem pod adresem: GFPS Polska Komisja Kwalifikacyjna, skrytka pocztowa 823, 30-960 Kraków. Składanie wniosków do 31 marca
Fundacja Kościuszkowska, ul. Nowy Świat 4, (pok. 118) 00-497 Warszawa tel. (0-22) 621-70-67		
Absolwenci wszystkich szkół wyższych, zaproszeni przez instytucję naukową lub artystyczną w USA	Stypendium na 3–10 miesięcy nauki pokrywa koszty utrzymania, podróży, ubezpieczenia, mieszkania, lecz nie zwraca kosztów nauki i korzystania z laboratorium. Rocznie przyznawanych jest 40 stypendiów	Można jeszcze zgłaszać wnioski na następny rok akademicki
British Council, Al. Jerozolimskie 59, 00-697 Warszawa, tel. (0-22) 695-59-00, 695-59-83		
Absolwenci szkół wyższych do 35 roku życia, projekt może dotyczyć wszystkich dziedzin życia oprócz stomatologii, medycyny, weterynarii, muzyki, sztuk pięknych i sportu. Wymagana jest biegła znajomość angielskiego	Stypendium przyznawane na 3–12 miesięcy pokrywa koszt nauki, utrzymania i podróży. Rocznie przyznawanych jest kilkanaście stypendiów	Termin składania wniosków do 16 listopada
Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa tel. (0-22) 628-79-50, 625-69-32, 625-69-78		
Doktoranci i doktorzy kierunków badawczych	Są dwa rodzaje stypendiów: — Junior Grants — 5- lub 9-miesięczne na badania w USA dla pracowników naukowych przed doktoratem (do 1300 dol. miesięcznie) — Senior Grants — po doktoracie i po uzyskaniu tytułu adiunkta (2500–2900 dol. miesięcznie). Stypendysta realizuje indywidualny projekt badawczy w wybranej uczelni amerykańskiej. Nie może podejmować pracy zarobkowej ani łączyć stypendium Fulbrighta z innym	Przy Komisji działa Centrum Doradztwa Edukacyjnego, które udziela informacji na temat studiów w USA i możliwości ich finansowania
Uniwersytet Europy Środkowej z siedzibą w Budapeszcie i Warszawie (Wydział Socjologii UW) ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, tel. (0-22) 657-28-43, 657-27-08		
Absolwenci szkół wyższych bez ograniczeń wiekowych	Studia podyplomowe zakończone stopniem master w dziedzinie ekonomii, socjologii, politologii, historii, prawa, ochrony środowiska, studiów średniowiecznych oraz studiów europejskich i międzynarodowych	Konkurs ogłoszony w październiku

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



PRZYIMKI WTÓRNE

W gramatyce języka polskiego nazywa się przymikami wtórnymi słowa w postaci wyrazów przymikowych (typu: w zakresie, na terenie, w celu, na rzecz, ze względu na) lub form przypadkowych rzeczowników (typu: celem, dzięki, względem).

Wiele przymików wtórnych używanych jest błędnie (w złym kontekście bądź też zamiast formy przypadkowej) albo po prostu nadużywanych (działanie mody językowej, wpływ niektórych odmian polszczyzny). Ukażemy to zjawisko na kilku przykładach¹.

Rzeczownik *zakres* oznacza 'granice zasięgu danego zjawiska, faktu itp.; dziedzinę objętą tymi granicami'. W słownikach znajdziemy takie na przykład poprawne połączenia: *zakres uprawnień sejmu, zakres czyjejś działalności, zakres znaczenia wyrazu; zwięzić, zmniejszyć zakres czegoś; coś wchodzi w zakres czyichś obowiązków; wykład z zakresu filozofii*. Istnieje też frazeologizm (*robić coś, przeprowadzać itp.*) *we własnym zakresie*, to znaczy '(robić, przeprowadzać coś itp.) własnymi środkami, nie korzystając z niczyjej pomocy, nie uzależniając się od nikogo'

Natomiast w środkach masowego przekazu karierę robi wyrażenie **w zakresie**, np.

- *Czy takie wystawy wpływają na polepszenie sytuacji w zakresie ilustracji książkowych?* Poprawnie: *na podniesienie poziomu ilustracji książkowych.*
- *Jest to szczególnie widoczne w zakresie grzejników, silników do wind osobowych.* Poprawnie: *dotyczy to zwłaszcza grzejników i silników.*
- *W szczególności zwrócił on uwagę na postęp osiągnięty w zakresie przygotowań do porozumienia o zakresie badań, produkcji i przechowywania broni chemicznej.* Poprawnie: *na postęp w przygotowaniach do porozumienia.*
- *Firmy te mają sprzęt w bardzo szerokim zakresie asortymentów.* Tu znalazło się kilka wyrazów modnych: *szeroki, w zakresie, asortyment*. Poprawnie: *produkują różnorodny sprzęt lub produkują sprzęt w bardzo różnych zestawach.*

Mamy oczywiście także inne szablonowe przymiki wtórne, np. **na platformie, na szczeblu, na terenie**. Nie musimy wciąż mówić: *Wszystkie ważne sprawy trzeba załatwiać na szczeblu ministerstwa*. Wystarczy: *w ministerstwie*. Zamiast: *Na platformie porozumienia wszystkie orientacje mogą osiągnąć swoje cele*, można prościej: *Jeżeli się wszyscy porozumieją, osiągną swoje cele*. Zamiast: *Pracują na terenie związków zawodowych*, wystarczyłoby: *w związkach zawodowych*.

Powinniśmy też zwracać uwagę na dość wyspecjalizowane znaczenie niektórych przymików. Nie można na przykład używać wyrażenia **w kierunku** w znaczeniu 'celu', np.

- *Rozpoczął konsultacje w kierunku utworzenia rządu.* Poprawnie: *w celu utworzenia rządu.*
- *Chciała dostać stypendium zagraniczne, ale nie w tym kierunku nie robiła.* Poprawnie: *nie w tym celu nie robiła.*

Wyrażenie to jest natomiast poprawne w znaczeniu przestrzennym:

- *Jedziemy w kierunku Krakowa. Podążamy w kierunku ogrodu. Szedł w kierunku skrzyżowania ulic².*

Przymitek **dzięki** pojawia się współcześnie coraz częściej zamiast wyrazów *wskutek, z powodu*, np.

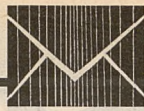
- *Zespół polski wypadł dość słabo dzięki miernej grze ataku.* Poprawnie: *z powodu miernej gry ataku.* — *Nie poszedł do szkoły dzięki chorobie.* Poprawnie: *wskutek choroby* (chyba że chodzi o perspektywę ucznia, który nie chciał pójść do szkoły).

Tymczasem przymitek *dzięki*, związany znaczeniowo z rzeczownikiem o tej samej formie (por. *Dzięki za wszystko*), tworzy jedynie wyrażenia oznaczające 'przynajmniej, rację, okoliczności sprzyjające', np. *Dzięki dobrej opiece szybko wyzdrowiał*. Nie może on być używany w ogólnym znaczeniu przyczynowym, tym bardziej w odniesieniu do okoliczności niesprzyjających — tu powinno się stosować tylko przymiki *wskutek, z powodu*.

Dzięki Bogu są jeszcze Polacy, którzy dobrze mówią oraz piszą i nie mają kłopotów z przymikami wtórnymi.

¹ Por. *Szkolny słownik trudności języka polskiego*, pod redakcją J. Podrackiego, Warszawa 1998, s. 132 i n. Część wykładów pochodzi ze zbiorów dawnej Redakcji Językowej PRTV.

² Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod redakcją A. Markowskiego, Warszawa 2000, s. 327.



Leonardo da Vinci jest jednym z programów edukacyjnych Unii Europejskiej, w którym mogą uczestniczyć instytucje zajmujące się kształcenie zawodowym. Program ten zakłada realizację następujących projektów: pilotażowych, wymian i staży, językowych, międzynarodowych sieci instytucji oraz projektów dotyczących badań i analiz. Pomysłodawcą i organizatorem projektu pilotażowego WALK IN jest Silvia D'Albenzio, będąca przedstawicielką instytucji zajmującej się rozwojem profili zawodowych

nych przez wybrane firmy. Wstępna faza badań objęła przeprowadzenie ankiety, przygotowanej przez stronę włoską i uzupełnienie jej o listę zawodów typowych dla polskiego rynku pracy. Sporządzony kwestionariusz pozwolił określić i wyodrębnić profile zawodowe najbardziej zbliżone z wymogami europejskiego rynku pracy.

Wykaz profili zawodowych określonych na podstawie przeprowadzonych badań: administrator witryn internetowych, projektant witryn internetowych, specjalista w dziedzinie grafiki kom-

todykę nauczania w zakresie szkoły średniej zawodowej. Dotychczasowe plany nauczania przewidują podział treści zawodowych na szereg specjalistycznych przedmiotów zawodowych (elementy prawa, ekonomika przedsiębiorstw, technika biurowa, zasady rachunkowości inne). W związku z tym bardzo trudno jest zachować korelację przedmiotową, ponieważ podobne treści realizowane są na różnych przedmiotach zawodowych. Czas przeznaczony na powtarzanie tych samych treści można by przeznaczyć na rozwijanie umiejętności praktycznych. Sugeruje się przejście od nauczania tradycyjnego do nauczania blokowego

WALK IN W ZIELONEJ GÓRZE

dostosowanych do ewolucji rynku pracy, szczególnie tych z zakresu informatyki i telematyki, marketingu, ogólnej jakości oraz kontroli zarządzania. Wobec tych perspektyw, Państwowy Instytut Kształcenia w Atrii (Włochy), obejmujący Instytut Techniczno-Handlowy Adone Zoli, Liceum Lingwistyczne Luigi Illuminati oraz Zawodową Szkołę Przemysłu i Rzemiosła, stworzył sieć współpracy na poziomie lokalnym i europejskim, której zadaniem jest zrzeszanie szkół średnich zawodowych, szkół wyższych i przedsiębiorstw celem realizacji opracowanego programu.

Zespół Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze przystąpił do realizacji projektu pilotażowego WALK IN w 1999 roku w roli jednego z partnerów. Pozostałymi są: Uniwersytet w Surrey (Wielka Brytania) oraz spółka prywatna odpowiedzialna za kształcenie zawodowe i doradztwo BCN Formacio (Hiszpania). Koordynatorem projektu jest Państwowy Instytut Kształcenia w Atrii. Cele tego projektu są ściśle powiązane z polityką kształcenia zawodowego w krajach Unii Europejskiej. Zakłada on doskonalenie systemów kształcenia i szkolenia zawodowego, tak aby zapewnić uczniom szkół zawodowych zdobywanie umiejętności i kwalifikacji zgodnych z oczekiwaniami przyszłych pracodawców oraz umożliwić absolwentom dostosowanie lub przekwalifikowanie się zgodnie z wymogami rynku pracy.

Realizację zadań określonych w projekcie poprzedził m.in. okres rozpoznania rynku pracy w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw celem wyłonienia firm chętnych do udziału w programie. Powołany zespół badawczy i roboczy, w skład którego wchodził przedstawiciel poszczególnych stron partnerskich, zajął się określeniem narzędzi badawczych do monitorowania umiejętności zawodowych wymaga-

puterowej, specjalista w dziedzinie kontroli jakości, specjalista w dziedzinie zarządzania zasobami ludzkimi, specjalista ds. logistyki, specjalista ds. marketingu, samodzielna sekretarka na wyższym szczeblu zarządzania, specjalista w dziedzinie kontroli administracyjnej, specjalista ds. doradztwa prawnego.

Drugą fazą badań dotyczyła analizy kompetencji pożądanymi przez wybrane firmy w danym profilu zawodowym. Ogółem przeprowadzono 100 ankiet, w tym 40 we Włoszech i po 20 w każdym z państw partnerskich. Pytania dotyczyły określenia ważności, innowacyjności kompetencji oraz poziomu wiedzy z zakresu informatyki, języka angielskiego, kompetencji techniczno-zawodowych i mieszanych. Analiza danych pozwoliła wyodrębnić zarówno umiejętności najbardziej poszukiwane przez pracodawców w określonych zawodach, jak i te zdezaktualizowane i mniej ważne. Informacje te posłużyły do przeprowadzenia trzeciej fazy projektu, dotyczącej nakreślenia zmian i uzupełnień do programów dydaktycznych realizowanych tradycyjnie, tak aby dostosować je do oczekiwań pracodawców na określone kwalifikacje.

Na podstawie udoskonalonych programów nauczania opracowano wspólnie z pracodawcą plany eksperymentalnych praktyk zawodowych. Każdy z partnerów miał do wyboru trzy profile zawodowe, w których zostały przeprowadzone praktyki w wyznaczonych firmach. Nasza szkoła przeprowadziła praktyki zawodowe w następujących profilach: specjalista w dziedzinie zarządzania zasobami ludzkimi, specjalista ds. marketingu, samodzielna sekretarka na wyższym szczeblu zarządzania.

Zaproponowane przez nas udoskonalenie programów edukacyjnych obejmują nie tylko sferę kompetencji techniczno-zawodowych, ale również me-

i modułowego. Należałoby odejść od metod podających na rzecz aktywizujących. Na zajęciach edukacyjnych uczeń powinien nabyć umiejętności rozwiązywania typowych sytuacji problemowych, korzystania z nowoczesnych źródeł informacji, posługiwania się językiem obcym zawodowym oraz obsługi komputerowych programów użytkowych.

Konieczność takich zmian została potwierdzona podczas eksperymentalnych praktyk zawodowych. Uczniowie, przystępując do ich realizacji, posiadali już pewne umiejętności z zakresu kompetencji podstawowych (sfera informatyczna, prawno-organizacyjna, informatyczna i językowa), kompetencji techniczno-zawodowych i mieszanych. Praktyki stanowiły swoistą konfrontację umiejętności nabytych podczas zajęć edukacyjnych z rzeczywistością zawodową. Pozwoliły uczniom ocenić szanse na lokalnym rynku pracy. Uczniowie mieli natomiast pewne trudności przy rozwiązywaniu nietypowych sytuacji, wypełnianiu specyficznej dokumentacji dla danego zawodu i przedsiębiorstwa. Dlatego też w programach kształcenia należałoby przeznaczyć większą liczbę godzin na doskonalenie właśnie takich umiejętności zawodowych.

Program Leonardo da Vinci daje realne szanse uczniom naszej szkoły na lokalnym rynku pracy. Treści kształcenia są dostosowane do wymagań przyszłych pracodawców. Nawiązana współpraca z przedsiębiorcami umożliwi również w przyszłości ciągłe dostosowywanie programów edukacyjnych do zmieniającej się rzeczywistości. Realizowany program zapewni wymierne korzyści zarówno uczniom, jak i szkole oraz lokalnym przedsiębiorcom.

EWA NAWRACAŁA, MAGDALENA KOSTRZEWSKA, BARBARA BOGACZ-SZCZEPANSKA, MAŁGORZATA ADAMECZEK-KRAWCZYK, RENATA HOŁYSZ

**Krajowa Rada Kultury i Turystyki ZNP,
Oddział Miejski ZNP Toruń,
Oddział Nauczycielski PTTK Toruń**
zapraszają na
**XXIV OGÓLNOPOLSKI RAJD GÓRSKI ZNP
„TATRY WYSOKIE” 11—21.08.2002
(SŁOWACJA)**

Uczestnikami Rajdu mogą być członkowie ZNP i towarzyszący im członkowie rodzin (mąż, rodzina, dzieci od lat 10, które są na utrzymaniu rodziców), którzy uiszczą częściową wpłatę za uczestnictwo: I rata — 150,00 zł do 15.02.2002 r., II rata — 150,00 zł do 20.04.2002 r., III rata — 200,00 zł do 30.06.2002 r. Koszt uczestnictwa 1 osoby wynosi 500,00 zł.

Wpłata raty — 150,00 zł do 15.02.2002 r. w kasie biura Oddziału lub przekazem pocztowym (czerwonym) na: Nauczycielski Klub Górski „Szarotka” ul. Gagarina 224, 87-100 Toruń. Wpłata II i III raty płatna gotówką w biurze Oddziału lub przelewem na konto Oddział Miejski ZNP aleja Solidarności 3, 87-100 Toruń; WBK SA O/Toruń 10901506-6099-128-00-0. Na przelewie należy zaznaczyć XXIV Ogólnopolski Rajd Górski ZNP — Tatry Wysokie (Słowacja) 11—21.08.2002 r. Kopię przelewu (ksero) należy przesać do biura Oddziału.

W zgłoszeniu należy podać: nazwisko i imię, datę urodzenia, adres zamieszkania, miejsce pracy oraz serię i nr paszportu. Do zgłoszenia należy dołączyć zaświadczenie o przynależności do ZNP, wydane przez Oddział ZNP lub Ognisko. W zgłoszeniu należy też podać pozycję kompletacji pokoju lub poszczególnych segmentów.

Kierownictwo bazy noclegowej: kol. Jerzy Wiewiórski, zastępca — kol. Janusz Bokser. Uczestnicy rajdu będą zakwaterowani w Popradzie w internacie — segmenty 5-osobowe (1 p. 3-osobowy + 1 p. 2-osobowy + węzeł sanitarny). Internat położony jest do 500 m od centrum miasta, 200 m od dworca kolejowego i autobusowego oraz 100 m od supermarketu. Recepcja czynna jest całą dobę. W internacie jest świetlica z telewizorem dla 150 osób; w pokojach znajdują się: stół, krzesła, szafa, łóżka.

Program rajdu z uwagi na zróżnicowanie będzie realizowany przez dwa zespoły.

I zespół — kol. Jerzy Wiewiórski i kol. Zdzisław Mączyński, gdzie przejścia piesze będą trwały do 6 godzin.

II zespół — kol. Janusz Bokser i kol. Włodzimierz Zajączkowski, gdzie przejścia piesze będą trwały do 10 godzin.

Rekrutacja do udziału w zespołach będzie przeprowadzana na rajdzie w przeddzień danej wycieczki. Program rajdu przewiduje organizację następujących wycieczek: wejście na Rysy (2499 m), Krywań (2499 m), Sokoliko (2093), Bystra (2314 m) — częściowo wjazd wyciągiem krzesłkowym, Łomnicę (2632) — częściowo wjazd kolejką lub wyciągiem krzesłkowym

— zwiedzanie wodospadu Zimnej Wody oraz przejście do Skalnego Jeziora i Brencałowej chaty

— przejście do chaty Teryego i Zbójnickiej chaty

— zwiedzanie Słowackiego Raju, Lewoczy, Bielskich Jaskiń.

Organizator zabezpiecza: przejazd autokarem, realizację programu rajdu, ubezpieczenie PZU, noclegi, znaczek i proporczyk pamiątkowy.

Opłaty za wstępy oraz kolejki i wyciągi płać uczestnicy we własnym zakresie.

Kierownik rajdu: Zdzisław Mączyński.

W przypadku rezygnacji z udziału w rajdzie potrąca się tytułem poniesionych kosztów administracyjnych 30,00 zł. Nie zwracamy wpisowego osobom rezygnującym na 30 dni przed datą jego rozpoczęcia oraz tym, którzy nie stawili się na starcie.

Rajd ma charakter indywidualny, gdzie organizator zabezpiecza tylko świadczenia wymienione w regulaminie (nie zabezpiecza się przewodnictwa). Potwierdzenie o przyjęciu na rajd przesłane będzie do 10.07.2002 r.

Za dodatkową opłatą w kwocie 100,00 zł zabezpiecza się przejazd autokarem z Torunia do Popradu oraz powrót po zakończeniu rajdu. Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc na przejazd do Popradu zgłoszenia będą przyjmowane do wyczerpania miejsc.

JÓZEF SAWONEK
organizator i kierownik rajdu

ZŁOTÓWKA DO ZŁOTÓWKI

Jestem nauczycielką nauczania zintegrowanego z 12-letnim stażem w Publicznej Szkole Podstawowej Nr 10 w Kędzierzynie-Koźlu. Opiekę nad Szkolną Kasą Oszczędności przejęłam po starszej koleżance i trwa ona już czwarty rok.

W naszej szkole SKO istnieje już 45 lat (rok założenia 1956) i ma swój niepowtarzalny dorobek, wypróbowane metody pracy i formy oddziaływania na uczniów.

Początki swojej pracy z SKO wspominam jako nie najłatwiejsze. Trudno mi było pojąć bankowe procedury, ale z każdym miesiącem było coraz lepiej. Obecnie wiem, że warto poświęcić trochę wolnego czasu, gdyż praca ta daje efekty i może być satysfakcjonująca.

Moja działalność w szkole oparta jest na ścisłej współpracy z wychowawcami klas oraz przedstawicielem banku.

Członkiem Szkolnej Kasy Oszczędności zostaje każdy pierwszak podczas uroczystości pasowania, wtedy otrzymuje pierwszą książeczkę SKO wraz z drobnym upominkiem.

W ramach pogadanek wychowawców maluchy dowiadują się, że idea oszczędzania polega na systematycznym i regularnym wpłacaniu kwot, a co najważniejsze, składaniu oszczędności zawsze na określony cel.

Uczniowie dokonują wpłat u wychowawcy lub opiekuna SKO indywidualnie — walcząc o tytuł Mistrza Oszczędzania — lub mogą tworzyć tzw. banki klasowe, w których gromadzą pieniądze uzyskane z akcji zespołowych, np. zbiórek makulatury, puszek aluminiowych, sprzedaży własnych wyrobów — walcząc o tytuł najbardziej przedsiębiorczej klasy.

Zebrane oszczędności indywidualne i klasowe wpłacam do banku na zbiorczą książeczkę, gdzie procentują. Z uzyskanych co roku odsetek kupowane są mistrzom oszczędzania nagrody, pomoce do klasopracowni, dofinansowywane są wycieczki dla najbardziej przedsiębiorczych klas. W zeszłym roku dofinansowany został również wyjazd ucznia na zieloną szkołę.

Popularyzowanie idei oszczędzania w naszej szkole trwa przez cały rok poprzez pogadanki, gazetki ściennie, hasła, kąciki SKO, apele, konkursy plastyczne i literackie.

W ramach działalności SKO uczniowie przeprowadzają również akcje społecznie użyteczne, wyrabiające poczucie oszczędności i gospodarności, a jednocześnie integrujące klasowe zespoły. Z okazji różnych świąt wspólnie wytwarzają i sprzedają karty,

stroiki świąteczne, a uzyskane w ten sposób dochody gromadzą na klasowych książeczkach.

Jako szkolna organizacja współpracujemy również ze środowiskiem lokalnym, organizując akcje zbierania kocy, karmy i i datków na rzecz zwierząt z miejskiego schroniska.

Mamy również małe sukcesy. W ubiegłym roku szkolnym zdobyliśmy III miejsce w województwie w ogólnopolskim konkursie PKO pt. „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”. Ufundowaną przez bank nagrodę zainwestujemy w kolejne akcje przynoszące dochody, nagrody dla uczniów, a część kwoty przeznaczymy na potrzeby szkoły.

Działalność Szkolnej Kasy Oszczędności kształtuje właściwe postawy, rozwija wśród naszych uczniów zmysł zaradności, umiejętności planowania i kalkulowania wydatków, uczy zespołowego działania podejmowanego we wspólnym interesie, czyli pełni istotną funkcję wychowawczą.

BARBARA KOSZKOWSKA
Kędzierzyn-Koźle

Z NOTATNIKA SCEPTYKA

Erupcja urzędniczego i medialnego optymizmu, jaka wciąż towarzyszy wprowadzaniu nowej matury, zaczęła wzbudzać we mnie frustrację i poczucie zawodowej alienacji. Cóż bowiem znaczą moje piątki na uczelnianym dyplomie i zaświadczeniu ze studiów podyplomowych, stopień specjalizacji i dość liczne publikacje wobec faktu nadrzędnego z punktu widzenia skazanego na „belferkę” — oto nie rozumiem genialności dokonujących się przemian. Zamiast uczynić sztandarem standardy wymagań i euforycznie uwielbiać wypracowania ujęte w punktowe ramy, wciąż ulegam sceptycyzmowi i uwierzyć nie mogę, że „reforma wielka jest i już”. Wciąż na mojej wadze „dyplomowanych” papierów za mało, a biurokracji i fikcji pozaliterackiej konwulsyjnie nie znoszę. Jeśli praktyczne działania mam zastąpić papierowymi, to wolę egzystować na marginesie dokonujących się przemian.

Wydawało mi się przez dłuższy czas, że należę do nielicznych nauczycieli, którym nie da się zaaplikować naturalnej fascynacji nowością i perspektywą edukacyjnej wolności. Krytyczne głosy wobec reformy oświatowej dotyczyły bowiem najczęściej innych zjawisk (głównie spraw finansowych, statusu zawodowego nauczyciela, likwidacji szkół i perspektywy bezrobocia w zawodzie), rzadko kiedy dotyczyły merytorycznej strony rewolucji programowej. Wprawdzie w grudniu współpracowników, w środowisku lokalnym, i ta strona nie umknęła przed krytyką, ale cóż znaczą zastraszone, szeptane głosy szarej nauczycielskiej braci bez siły przebiccia...

Kiedy konfrontuję wyniki tzw. badania kompetencji moich licealnych uczniów z poziomem ich wiedzy i umiejętności przedmiotowych, rzadko dostrzegam logiczne związki. Oto często „punktowi przodownicy” pisać po polsku raczą nietęgo, a i myślenie u nich, jeśli nawet ma przyszłość, to odległą zapewne. Skutecznie nauczycieli testowego schematu czy fachowcy w odpisywaniu? Ci wykreowani mistrzowie audiotele na razie mozołają się nad skleceniem paru zdań

w mowie i piśmie, które błąkają się gdzieś w labiryncie błędów.

I oto niedawno zabłysło dla mnie światełko nadziei w przygasłym oświatowym kaganku. Jednak nie jestem samotnikiem w rozpoznawaniu nieomylnego geniuszu naszych światłych „przegimbusów”. Trafił do mnie dwumiesięcznik *Zeszyty szkolne*, a wraz z nim tekst Stanisława Bortnowskiego *Reforma czy biurokracja?* Autor, którego zawsze ceniłem za błyskotliwość, odwagę i mądrość ocen, wyraził to, z czym ja się zmagam — w dodatku tak, że bez wahania mógłbym się pod tym podpisać. Dziękuję, panie Stanisławie, za odbiurokratyzowanie prawdy i za protest przeciw pseudonaukowej standaryzacji myślenia. Wsparty naukowym i publicystycznym autorytetem mistrza, mogę wszak wątpić w reformę, nie wątpiąc w siebie.

Rzekoma wolność nauczyciela w wyborze treści programowych i prowadzeniu ucznia oryginalną, indywidualną drogą twórczych eksperymentów dydaktycznych, ginie przytłoczona pogłębiającym schematem egzaminacyjnym, który jej właśnie nie toleruje. Próba nowej matury niewątpliwie to potwierdza. Pomijając błędy i niekonsekwencje w arkuszach egzaminacyjnych, prowadzi nauczyciela i ucznia poprzez zawężenie oraz dysproporcje punktacji ku schematyzmowi myślenia i encyklopedyzmowi ujęcia. Nie widzę tu, niestety, ani troski o przewagę umiejętności nad odtwarzaniem wiedzy, ani troski o obiektywizm oceny czy docenienie indywidualności ucznia. Szlachetne założenia niewiele mają wspólnego z praktyką, wymierność egzaminacyjnego sprawdzianu jest zaś nie najwyższa, skoro mądry, niestereotypowo myślący uczeń, mógłby się „wymknąć” schematowi oceniania. Obyśmy nie utonęli na szerokich oświatowych wodach tylko dlatego, że nasza pływacka sprawność przegra z narzuconym (jedynie dozwolonym) stylem.

RYSZARD MŚCISZ
Jeżowe

Wydział Nauk Politycznych Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku

uprzejmie informuje, że w roku akademickim 2001/2002
organizuje roczne pomagisterskie studia podyplomowe

Wiedzy o Społeczeństwie i Przedsiębiorczości na specjalnościach:

1. dydaktyka przedsiębiorczości;
2. administracja publiczna i zarządzanie oświatą;
3. studia europejskie

oraz

Podyplomowe studia Integracji i Bezpieczeństwa Europejskiego

Zajęcia rozpoczynają się 17 listopada 2001 r.

Informacje i zapisy:

Biuro Rektora WSH
ul. Daszyńskiego 17
06-100 Pułtusk

tel. (0-23) 692-50-82, 692-16-87

Śladem naszych publikacji

KTO NASTĘPNY

Artykuł Marii Aulich „Kto następny” (nr 40/2001) zbulwersował środowisko nauczycielskie w Skierniewicach. Jesteśmy zdziwieni, że w wypowiedziach prezesa ZNP, zawartych w artykule, nie pojawiły się Skierniewice. My byliśmy pierwszymi w Polsce, którzy podjęli próbę łączenia małych oddziałów w jeden silny oddział powiatowy. Z chwilą rozwiązania okręgów już w styczniu 2000 r. odwiedziliśmy wszystkie gminy powiatu ziemskiego w Skierniewicach, by przekształcić tam istniejące oddziały w ogniska i przygotować konferencję powiatową w oparciu o dotychczasowy statut ZNP. Powiadomiliśmy o tym Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi oraz Zarząd Główny ZNP w Warszawie. Po dokonaniu tych czynności, prezes ZG ZNP, Sławomir Broniarz, przysłał nam prawników z ZG ZNP, by ocenili nasze poczynania zgodnie ze statutem. Prawnicy wydali pozytywną opinię i w dniu 10.03.2000 r. odbyliśmy konferencję powiatową z udziałem delegatów dawnych oddziałów, obecnie ognisk. Utworzyliśmy Międzygminny Oddział Powiatu Ziemskiego w Skierniewicach. W obradach konferencji brał udział starosta Powiatu Ziemskiego i wiceprezes ZG ZNP, Jarosław Czarnowski, oraz 32 delegatów ze wszystkich ognisk w powiecie, prezes Okręgu Łódzkiego, poseł na Sejm, Krzysztof Baszczyński. Nakreśliśmy plan działania z samorządami powiatu oraz poinformowaliśmy kolegów w woj. łódzkim. Przez ponad półtora roku zarząd oddziału odniósł wiele sukcesów. We wszystkich samorządach zostały wypłacone należności finansowe, podwyżki płac, uzgodniliśmy regulaminy dla pracowników administracji i obsługi. Wszyscy nauczyciele otrzymali w roku bieżącym podwyżkę zgodnie z Kartą Nauczyciela. Otrzymali ją również pracownicy administracji i obsługi wraz z wyrównaniem od 1.01.2001 r. Bardzo dobrze układa się nam współpraca z samorządami w powiecie, o czym przez półtora roku informowaliśmy Zarząd Okręgu w Łodzi.

Oddział skierniewicki, leżący na dawnej ziemi łowickiej, jest związany z historycznym Piłaszkowem. Zawsze śledziliśmy poczynania ZNP. Braliśmy bardzo czynny udział we wszystkich protestach i akcjach podejmowanych przez ZG ZNP. Przy „inicjatywie obywatelskiej” zebrał się 5 razy więcej podpisów niż mamy członków. Praca naszego Związku odbywa się normalnie, mamy w powiecie 65 proc. członków ZNP w sto-

sunku do wszystkich pracowników oświaty. Nie chcę wymieniać innych osiągnięć związkowych, bo to zakrawałoby na zwykłe pochwały. My nie zważamy na uznanie. Robimy to z myślą, że pracujemy dla oświaty i nauczycieli.

Nie będziemy „następnym powiatem” po Łukowie czy Piotrkowie, bo one dopiero powstają. Byliśmy pierwsi w łączeniu sił związkowych i tworzeniu dużych oddziałów. Jesteśmy tylko zaniepokojeni, że w naszej rodzinie związkowej każdy sukces ma wielu „ojców”, że tak trudno pokazać prawdę, która przecież w konsekwencji służy całemu Związkowi. Ostatnim powiatem nie byliśmy nigdy i nie będziemy. Na to nie pozwolą tradycje naszego Związku w Skierniewicach. W naszej części województwa łódzkiego mamy dwa prężnie pracujące oddziały powiatowe z oddelegowanymi mandatariuszami.

JAN ZARĘBSKI
prezes Oddziału ZNP w Skierniewicach
wiceprezes Zarządu Okręgu Łódzkiego

Od autorki:

Dziękuję za list i cenne uwagi. Ośmielam się jednak zaproponować Panu powtórna lekturę mojego artykułu. Nie ma w nim bowiem ani słowa o tym, że wymienione przeze mnie oddziały w Łukowie czy Piotrkowie jako pierwsze w kraju podjęły trud łączenia się w struktury działające na terenie powiatu.

Rozumiem, że jako związkowcy poczuliście się Państwo zbulwersowani brakiem wzmianki o Skierniewicach. Jednak „Kto następny” nie jest naukowym studium ukazującym proces przebudowy struktur ZNP. Dlatego posługuję się zaledwie kilkoma, przypadkowo dobranymi, przykładami. Gotowa byłabym przeprosić, że nie ma wśród nich Skierniewic, ale... ostatnie zaproszenie od Was redakcja otrzymała w maju 1998 roku na konferencję sprawozdawczo-wyborczą, odbywającą się jeszcze w Skierniewickim Okręgu ZNP. Szkoda, że mając znaczące osiągnięcia w procesie budowy dużych, silnych oddziałów, Zarząd Międzygminnego Oddziału ZNP Powiatu Ziemskiego w Skierniewicach nie zechciał wcześniej podzielić się z nami doświadczeniami w tym zakresie.

MARIA AULICH

Kto mi pomoże przygotować te wszystkie zestawienia?

Jak policzyć, ile pieniędzy potrzebujemy na podwyżki dla nauczycieli?

Chciałabym skończyć z ciągłym przepisywaniem tych samych informacji!

Co zrobić, by wiedzieć więcej o naszej szkole?

Zamów nowy, bezpłatny katalog!

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Decyzje odnośnie nowej matury zostały już podjęte. Mimo to uważamy, że należy pokazywać drogę, jaką wspólnie przebyli nauczyciele i uczniowie do niej się przygotowując.

28 września 2001 r.

O godz. 9.00 moi maturzyści rozpoczęli pisanie próbnego egzaminu z języka polskiego. W tym dniu zebrałam od uczniów ostatnie deklaracje dotyczące wyboru tematów, przedmiotu, poziomu egzaminów zdawanych w części wewnętrznej i zewnętrznej. O godz. 14.30 spotkałam się z uczestnikami sierpniowego kursu dla kandydatów na egzaminatorów maturalnych i wręczyłam im zaświadczenia o uzyskaniu kwalifikacji egzaminatora. O godz. 15.00 rozpoczęłam szkolenie kolejnej grupy nauczycieli języka polskiego. Tymczasem egzaminatorzy z matematyki i języków obcych poprowadzili ostatnie prace egzaminacyjne z matury próbnej. Wszyscy zadawaliśmy sobie i innym to samo pytanie: czy nowa

Wszyscy uczyliśmy się trudnej sztuki negocjacji, kompromisu. Niełatwo było zrezygnować z dotychczasowych przyzwyczajeń, ale w końcu kryteria oceniania zostały opracowane i zaakceptowane przez grupę pilotażową. Szybko jednak okazało się, że wcale nie są takie dobre, jak nam się wydawało. Zarzucano im wieloznaczność, domagano się uściślenia terminów: „sporadyczne”, „nieliczne”, krytykowano za liberalne podejście do ortografii. Jednocześnie jednak nie było propozycji rozwiązań alternatywnych. Pojawiła się refleksja: a może zmiany są niepotrzebne? Po co to wszystko? Przez tyle lat „cztery zasadnicze błędy ortograficzne dyskwalifikowały pracę niezależnie od jej wartości” i kolejne roczniki zdawały maturę, więc może pozostać przy tych sprawdzonych kryteriach? Wątpliwości mieliśmy wszyscy, ale w końcu emocje opadły i zaczęliśmy sprawdzać prace maturalne, posługując się nowymi — dosyć jeszcze ogólnikowymi — kryteriami. Kodowanie prac zwiększało stopień obiektywizmu, a ponadto wymuszało współpracę nauczycieli danej szkoły w uszczegóławianiu ogólnych kryteriów, ujednocnieniu klasyfikacji błędów, redagowaniu recenzji.

czasem dopiero akceptacja wyników matur przez senaty nadaje nowym egzaminom zupełnie inny niż dotychczas charakter. W końcu pojawiły się pierwsze uchwały: niektóre, jak np. Śląskiej Akademii Medycznej, bardzo logiczne i jednoznaczne, inne — ogólnikowe, ostrożne i sceptyczne.

Szkolenia

W ubiegłym roku szkolnym przygotowani wkroczyły w nową fazę: szkolenia egzaminatorów. Byłam jedną z pierwszych osób, które zdobyły kwalifikacje egzaminatora, a w grudniu sama zaczęłam prowadzić kursy. Rozpoczął się nowy — chyba najciekawszy — etap w moim życiu zawodowym. Nigdy nie zapomniałam pierwszego spotkania z nauczycielami w Rybniku. Wszyscy odczuwaliśmy ogromną treść. Uczestnicy szkolenia obawiali się modułu weryfikującego, czyli „egzaminu na egzaminatora”, my natomiast (szkolenie prowadziłam wspólnie z kolegą) nie wiedzieliśmy, czy poradzimy sobie z kompetentnym rozwiązywaniem problemów zgłaszanych przez uczestników kursu. Mieliśmy dokładny scenariusz zajęć, ale oczywiście nie było w nim

ciężko pracowałam i doszłam do wniosku, że na trzecim roku studiów, przygotowując się do egzaminu z gramatyki historycznej”. Podobne odczucia: ciężka praca, duży wysiłek, zmęczenie, stres towarzyszyły wszystkim: i szkolącym się, i szkoleniowcom, nie tylko na tym pierwszym kursie. Niemal wszyscy podkreślali jednak, że umiejętności zdobyte w trakcie szkolenia są niezbędne w codziennej pracy zawodowej. Kolejne kursy, różne miasta, nowi nauczyciele... I wszędzie ta sama pasja poznania, chęć nauczenia się czegoś nowego.

Zmęczenie nie osłabiało aktywności ani nie spowalniało tempa pracy. W czasie przerw dzieliliśmy się swoimi przemyśleniami i wątpliwościami na temat nowej matury. Mieliśmy je wszyscy. Odczucia nauczycieli pracujących w renomowanych liceach, do których dostawali się najlepsi absolwenci podstawówek, zderzały się z obawami nauczycieli pracujących w liceach zawodowych, którzy uczyli młodzież znacznie słabszą, a na dodatek dysponowali mniejszą liczbą godzin na przedmioty ogólnokształcące. Jak pogodzić wyrównywanie szans edukacyjnych z obiektywnym ocenianiem? Przekonujące argumenty

14 października, niedziela

Wiemy już na pewno: nie będzie obligatoryjnej nowej matury. Co to znaczy? Czy szkoły będą dokonywać wyboru? Tej sytuacji obawiam się najbardziej, a wiele wskazuje na to, że tak właśnie może być. Większość moich uczniów wolałaby pisać nową, ale z pewnością nie wszyscy. Jaką decyzję należałoby podjąć? Nie wiem. Najłatwiej będzie tam, gdzie panuje jedynostwo.

W niedzielne przedpołudnie, w Dniu Edukacji Narodowej, dokonuję bilansu moich doświadczeń z nową maturą. SNaP, pilotaż, praca społeczna w Wojewódzkiej Komisji Egzaminów Szkolnych, współpraca z OKE, moi uczniowie mający w perspektywie nową maturę... Zastanawiam się, jak powinien zostać rozwiązany problem nowej matury. Przede wszystkim muszę sobie odpowiedzieć na pytanie, czy czuję się do niej merytorycznie i organizacyjnie przygotowana? Rozdałam opracowane w maju tematy na egzamin wewnętrzny, omówiłam szczegółowo standardy wymagań i udzieliłam pierwszych instrukcji dotyczących organizacji warsztatu pracy. W ramach obowiązków zastępcy szkolnego zespołu egzaminacyjnego opracowałam kalendarium maturalne, odebrałam od uczniów dwustronicowe deklaracje o wyborze tematów, przedmiotów i poziomie egzaminu, szczegółowo zaplanowałam organizację egzaminów zewnętrznych, przypisując każdemu zdającemu konkretną salę na dany przedmiot oraz przekazałam wszystkie zgromadzone dane w wersji elektronicznej do OKE. Czego nie mam? Odtwarzaczy CD, odpowiedniej liczby zegarów i pomysłu, jak w dniach matur i egzaminu gimnazjalnego (zdaje go u nas 300 uczniów) zorganizować zajęcia klasom młodszym.

Czego chcieliby moi uczniowie? W zdecydowanej większości — nową maturę. A ja? Przez trzy lata oswajałam ich z myślą o nowej formule egzaminu, starałam się przekazywać na bieżąco wszystko, czego się dowiedziałam. Myślę, że są dobrze przygotowani. Jednocześnie jednak zadają sobie pytanie, gdzie tkwi źródło niepokoju, jaki przejawia wielu uczniów i nauczycieli z różnych szkół w całej Polsce? Czy tylko w lęku przed nieznanym? Jeśli tak, to dlaczego? Z uwagą śledzę wszystkie dyskusje i zastanawiam się, w którym momencie został popełniony błąd? Tak naprawdę nie chodzi chyba o termin ukazania się sylabusów, choć stały się one swoistym symbolem nieprzygotowania nowej matury. Sądzę, że źródło niechęci do nowej matury tkwi m.in. w zakłóceniach w przepływie informacji. Złożyło się na to wiele przyczyn. Należą do nich na pewno zmiany w zasadach działania ośrodków metodycznych, które spowodowały, że w wielu miastach ograniczono albo w ogóle zlikwidowano etaty doradców metodycznych. Jednocześnie przed nauczycielami pojawiło się dużo nowych problemów: awans zawodowy, reforma strukturalna szkolnictwa, zagrożenie utratą pracy. Poczuł się zagubieni w tym gąszczu nowych spraw. Chyba zbyt wiele zmian chciano wprowadzić naraz. Osobnym, niezwykle ważnym — jeśli nie najważniejszym — problemem są finanse. Oświacie zawsze ich brakowało. Czy znajdują się teraz, gdy dziura w budżecie jest tak duża?

I co dalej? Nie wiem. Staram się na razie tak organizować pracę z uczniami, aby czuli się przygotowani i do nowej, i do starej matury. W rozkładzie materiału uwzględniłam marcową datę zakończenia zajęć w klasach czwartych, ale na pewno będę miała co robić, jeśli okaże się, że zajęcia kończą się w kwietniu. Rozmawiam z maturzystami o regulaminie i jednej, i drugiej. A czas mija...

ANNA KIJ
Gliwice

NIE TYLKO LĘK

matura zostanie w tym roku przeprowadzona? Pytaliśmy siebie nawzajem, mimo że wariacyjnej odpowiedzi nikt z nas nie znał. Nie zastanawialiśmy się w tym dniu, czy jest potrzebna, czy nie, czy dobrze została przygotowana, czy też powinno się zaczekać z jej wprowadzeniem. Wspominaliśmy ubiegły rok szkolny, gdy w lutym przygotowaliśmy zestawy zadań do ustnej „starej matury”, a w kwietniu i maju pracowaliśmy nad zupełnie nowymi formułami tematów i zadań na wewnętrzną część nowej matury. Co będziemy robić w tym roku? Dlaczego nowa matura, do której zaczęto przygotowywać się sześć lat temu, wzbudza dziś tyle emocji?

Jak to się zaczęło?

W 1995 r., gdy w ówczesnym województwie katowickim zaczęto realizować program Nowa Matura, uczyłam w szkole, która została wytypowana przez kuratorium do udziału w pilotażu. Wcześniej zetknęłam się już z problematyką Matury 2000 (tak ją pierwotnie nazywano), pracując w Stowarzyszeniu Nauczycieli Polonistów, więc miałam już trochę wiedzy na ten temat. Znalazłam się w grupie nauczycieli zainteresowanych wprowadzeniem zmian w dotychczasowych formułach egzaminu dojrzałości, choć zastanawialiśmy się, czy rozpoczęcie reformy od końca jest dobrym rozwiązaniem. Mimo wszystko uważaliśmy, że zmiany są konieczne, ale wówczas mieliśmy bardzo mgliste wyobrażenie o tym, w jakim kierunku reforma egzaminu dojrzałości powinna zmierzać. Szukaliśmy odpowiedzi na nurtujące nas pytania w regulaminach matur innych krajów, staraliśmy się również znaleźć własne rozwiązania, analizując propozycje nauczycieli — praktyków o różnym doświadczeniu zawodowym. Byli wśród nas doradcy metodyczni z długim stażem, niedawni absolwenci uczelni pedagogicznych, nauczyciele szkół publicznych i społecznych o różnej renomie. Czasami na naszych zajęciach gościli pracownicy nauki Uniwersytetu Śląskiego. Od początku nowa matura budziła wiele emocji i wywoływała mnóstwo dyskusji.

Podstawowym problemem były kryteria oceniania prac pisemnych. Jak zapewnić obiektywizm? Co w pracy powinno być najważniejsze? Jak traktować ortografię? Problemów było mnóstwo, a propozycji rozwiązań tyle, ile nauczycieli.

Kolejnym etapem prac było poszukiwanie nowych formuł tematów egzaminacyjnych, bliższych sprawdzaniu umiejętności potrzebnych współczesnemu człowiekowi. Nowe formuły egzaminów z poszczególnych przedmiotów były sprawdzane w trakcie próbnych matur, w późniejszym czasie — również na maturze majowej — zaczęły pojawiać się nowe propozycje. Zadania wciąż jednak sprawdzali nauczyciele danej szkoły.

Przygotowania

W 1998 r. naukę w szkołach średnich rozpoczęli uczniowie, którzy w 2002 r. mieli zdawać nową maturę. W przydziale czynności otrzymałam nauczanie języka polskiego w dwóch klasach pierwszych. Zdałam sobie sprawę, że po czterech latach prace moich uczniów zostaną ocenione przez egzaminatorów zewnętrznych, a wyniki matur będą w dużym stopniu odzwierciedlać moją pracę. Niewątpliwie miałam ułatwione zadanie, biorąc udział w pilotażu, ale wiązało się to jednocześnie z przyjęciem na siebie wielu dodatkowych obowiązków, którym czasem z trudem udawało mi się sprostać. Starałam się również czytać wszystko, co tylko o nowej maturze pisano. Nie brakowało wypowiedzi krytycznych: nie podobało się tzw. czytanie ze zrozumieniem, kontrowersyjny okazał się dobór lektur, sprzeciw budziła formuła egzaminu wewnętrznego. Największe niezadowolenie wywołało jednak wprowadzenie matematyki do grupy przedmiotów obowiązkowych, dobrze, że chociaż wycofano się z rozszerzenia egzaminu z tego przedmiotu o egzamin wewnętrzny (był taki pomysł, ostro krytykowany przez samych matematyków). Moje największe obawy wzbudzał i wzbudza nadal egzamin z języka obcego. Uważam, że każdy maturzysta powinien go zdawać, ale zastanawiam się, w ilu szkołach tego języka uczą nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami?

W końcu zapadły ostateczne ustalenia, opublikowano standardy wymagań egzaminacyjnych, ukazały się sylabusy i ten moment chyba uświadomił wszystkim, że do matury już bardzo blisko. Pozostało czekać na najważniejsze: decyzje wyższych uczelni. Przecz cały czas miałam wrażenie, że uczelnie wyższe (oczywiście z pewnymi wyjątkami) przyjmowały pozycję krytycznego i bardzo nieufnego obserwatora. Tym-

odpowiedzi na wszystkie pytania, które pojawiły się w trakcie zajęć. Przyjęty sposób oceniania prac pisemnych całkowicie różnił się od wszystkich dotychczasowych rozwiązań. Przede wszystkim ogólne kryteria zostały zastąpione konkretnymi, dostosowanymi do danego tematu. Do tej pory w przypadku wątpliwości kierowaliśmy się tzw. dobrem ucznia, co nie zawsze pokrywało się z obiektywizmem. Tymczasem teraz musieliśmy posługiwać się dokładnymi kryteriami.

Stopniowo umiejętności kryterialnego oceniania były coraz większe, a moduł weryfikujący wszyscy zaliczyli pozytywnie. Jedną z pań, która podkreślała, że ma trzydziestoletni staż pracy w szkole, podzieliła się z nami następującą refleksją: „Zastanawiałam się, kiedy w życiu tak

padały i z jednej, i z drugiej strony. „Wyniki matur powinny być porównywalne” mówili jedni. „To stworzymy wszystkim równą szansę” odpowiadali drudzy. W wypowiedziach nauczycieli zauważalna była autentyczna troska o ucznia. Szkolenie na egzaminatorów traktowali nie tylko jako okazję do zdobycia nowych kwalifikacji, ale w równym stopniu (albo nawet przede wszystkim) jako doskonalenie swoich umiejętności zawodowych. Na ostatnich szkoleniach do poprzednich wątpliwości doszły nowe: co z maturą? Jaka w końcu ta matura będzie? Kiedy czwarte klasy zakończą rok szkolny? Jak zaplanować pracę? W maju wysyłałami tematy na egzamin wewnętrzny, we wrześniu rozdaliśmy je uczniom. Co dalej? Na te pytania nie umieliśmy odpowiedzieć.



Tarnów 2001

II MIĘDZYNARODOWE BIENNALE TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI

Zarząd Oddziału ZNP i Tarnowskie Centrum Kultury już po raz drugi zaprosili nauczycieli czynnych i emerytów do prezentacji swojej twórczości artystycznej w dziedzinie malarstwa, rzeźby, rysunku, tkactwa i fotografii.

Tematyka jest dowolna. Każdy uczestnik może nadesłać do dwóch prac w formacie nie przekraczającym 1 x 1 do 20 listopada, o ile dokonał zgłoszenia udziału do końca

września pod adresem Zarządu Oddziału ZNP, ul. Piłsudskiego 24, 33-100 Tarnów i wpłacił na konto tegoż oddziału 20 zł.

Każda praca winna być sygnowana imieniem i nazwiskiem, adresem wykonawcy z kodem, mieć tytuł i opis jaką techniką jest wykonana.

Za główne kryterium oceny przyjmuje się poziom artystyczny prac. Wszyscy uczestnicy otrzymają katalog wystawy i dyplom udziału

w biennale. W miarę posiadanych środków finansowych przewiduje się nagrody pieniężne oraz rzeczowe.

Otwarcie drugiego biennale nastąpi **14 grudnia** w Tarnowskim Centrum Kultury.

Informacje o przygotowaniach i przebiegu imprezy udziela pan Józef Sadowski, tel.: 0-prefiks — 14 621-85-63 lub 0-603-201-529.

oprogramowanie komputerowe dla oświaty

kadry arkusz organizacyjny
plące plan lekcji świadectwa
księgowość inwentarz sekretariat
arkusz ocen

Ka-2
Poznań

ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
(0-61) 86-60-948 lub 86-60-949
www.ka-2.edu.pl
ka-2@ka-2.edu.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 1990 zł + VAT
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki męzczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje o możliwości uzyskania dofinansowania do wyjazdów na wycieczki i kolonie dla dzieci i młodzieży.
Zadzwoń i zamów bezpłatny katalog jeszcze dziś,
Tel. (77) 454-82-64

SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny
Zakład Hafciarski, KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28, 20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

Tablice rozkładu zajęć
korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne: zielone, białe, aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

P/W - KAWKAZ, Kiczewo, 83-304 Przekopno
tel. (058) 681 97 08

SZTANDARY

Haftowanie i Renowacja ZAPEWNIAMY WYSOKĄ JAKOŚĆ HAFTU RĘCZNEGO WYPUKŁEGO I MALARSKIEGO (barwne portrety patronów)
Pracownia Haftu Artystycznego Krystyna Duchniak Radom, ul. Kolberga 4/15
Tel./fax + 483633021
e-mail: pracownia@haft.net.pl
www.haft.net.pl

A.U COMBO - MIX
ul. Warszawska 9, 11-500 Giżycko
tel. 0/87 428-22-76, 0/604086747

KOMPLEKSOWE NAGŁOŚNIENIE OBIEKTÓW

- > RADIOWEZEŁ SZKOLNY
 - > LABORATORIUM JEZYKOWE
 - > Z WYPOSAŻENIEM MEBLOWYM
 - > SALE SPORTOWE
 - > BOISKA, STADIONY
 - > SYSTEMY BEZPRZEWODOWE
- OFERUJEMY WYSOKIEJ KLASY SPRZĘT, SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, SZYBKO * TANIO * SOLIDNIE



OGÓLNOPOLSKA DYSTRYBUCJA PODRĘCZNIKÓW

Oferujemy:

- sprzedaż hurtową książek z bogatą ofertą asortymentową podręczników szkolnych do szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i wyższych, publikacje metodyczne dla nauczycieli
- słowniki, encyklopedie, atlasy, literaturę dziecięcą i młodzieżową
- pomoce naukowe niezbędne w każdej szkole

Proponujemy:

- Kompleksową obsługę szkół, instytucji, obejmującą:
- bezpłatny transport
 - prezentacje i kiermasze edukacyjne
 - organizowanie spotkań z nauczycielami
 - korzystne rabaty dla szkół i bibliotek

Dziesięcioletnia współpraca z wydawnictwami edukacyjnymi oraz doświadczenie w obsłudze szkół z całego kraju będą stanowiły gwarancję zadowolenia z naszych usług.

Mamy nadzieję, iż zdecydujecie się Państwo na współpracę z nami.

Zapraszamy

PH FAMA
ul. Ks. P. Ściegiennego 7 tel./fax (0-32) 204-18-73
40-114 Katowice 258-90-92, 258-75-80

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO
PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna; 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.
PROGRAM KOMPUTEROWY wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.
Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!
Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.
Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie – uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.

Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

DROBNE

Nauczycielka j. niemieckiego pilnie poszukuje pracy na pół etatu — jeden dzień w tygodniu, najchętniej poniedziałek — Bojarska, ul. Ogrodowa 8/14, 20-075 Lublin.

Sztandary szkolne, strażackie, PZŁ, PSL, ZHP szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów, firmy Haft-Art Rynkowski, Poznań, Ostroroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02. Przyjmujemy Klientów również w soboty i niedziele.

SZTANDARY

Proporce — Szarfy

Pracownia Haftu **M. M. plus M.**,

d. firma L. Mierzejewska, rok zał. 1948

02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m.49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304, 0-604-449-377

e-mail sztandary@mail.sztandary.com.pl

www.sztandary.com.pl

Jesteś Nauczycielem? Potrzebujesz informacji?

Znajdziesz je na: www.eduforum.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
 2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2002 r. wynosi 36,40 zł (w tym VAT).
 3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV OW-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał roku następnego

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

DRUGA JAPONIA

Już wydawało mi się, że żadna zagraniczna pomoc dla oświaty w minionym dziesięcioleciu nie uszła mojej uwagi (liczne tego dowody znaleźć można na łamach „Głosu”), a tu nagle taka wpadka. Otóż, uczestnicząc w konferencji dotyczącej projektu metodologii analizy wdrożenia reformy oświaty w Polsce, ku mojemu zaskoczeniu dowiedziałam się, że przygotowany jest on za pieniądze... Kraju Kwitnącej Wiśni. Jak poinformowała mnie **Katarzyna Hall**, gospodarz konferencji, pełnomocnik Zarządu Gdańskiej Fundacji Oświatowej, stało się to możliwe dzięki środkom pochodzącym z tak zwanego grantu japońskiego.

Współorganizatorem konferencji była też firma **Birks Sinclair & Associates Ltd.** Mountjoy Research Centre Durham DHI 3SW z Wielkiej Brytanii. Dlaczego to właśnie ona, co prawda wspólnie z Gdańską Fundacją Oświatową, ma opracowywać metodologię analizy polskiej reformy oświatowej — na to pytanie, niestety, nie otrzymałam jasnej odpowiedzi. Poinformowano mnie jedynie, że taka była wola darczyńców. Jednak których — tych z Japonii, czy z Banku Światowego będącego pośrednikiem w tej transakcji, to też, niestety, okazuje się być tajemnicą.

W tej sytuacji nie pozostawało mi nic innego, tylko bliżej zapoznać się z owym grantem japońskim. Z informacji, jakie uzyskałam od **Ryszarda Szubańskiego**, dyrektora Departamentu Edukacji dla Rynku Pracy MEN, wynika, że już w 1998 roku trwały rozmowy z Bankiem Światowym o pozyskanie środków na badania dotyczące wyrównywania szans edukacyjnych — sztandarowego hasła reformatorów. Sfinalizowane zostały one w roku ubiegłym. Wówczas to rząd Japonii postanowił za pośrednictwem Banku Światowego przekazać rządowi polskiemu pół miliona dolarów właśnie na ten cel.

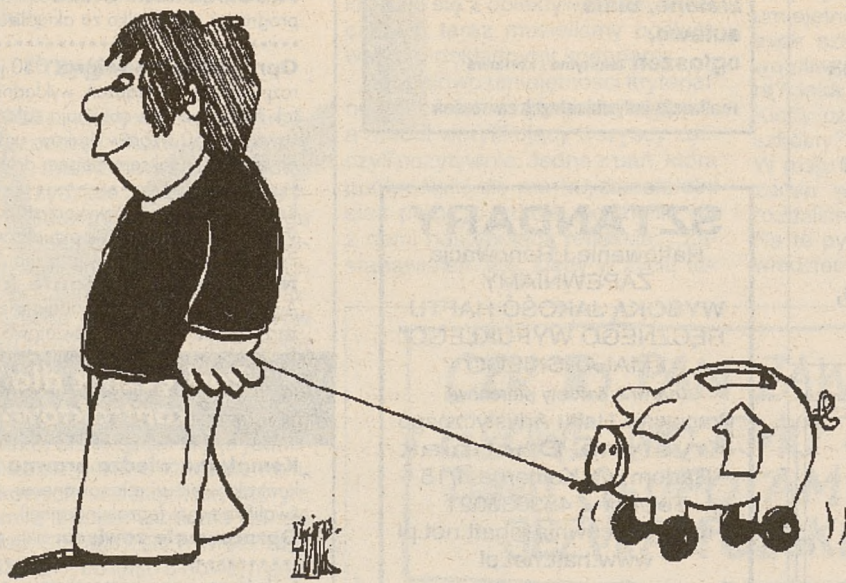
Do skorzystania z owego grantu drogą przetargów publicznych, jak zapewnił mnie dyrektor Szubański, wybrane zostały instytucje rządowe i pozarządowe. I tak **prof. Ireneusz Białecki** z Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze swymi ludźmi otrzymał ma prawie 800 tys. zł na badania dotyczące przyczyn nieosiągnięcia wykształcenia średniego w Polsce.

Około 325 tys. zł otrzymał ma Instytut Spraw Publicznych i CBOS na

badania związane z problemem nierealizowania obowiązku szkolnego. Natomiast wspomniana firma angielska i Gdańska Fundacja Oświatowa za około 350 tys. zł przygotowała mają narzędzia pozwalające na monitorowanie zmian w polskim systemie edukacyjnym spowodowanych wprowadzeniem reformy.

Jakie będą efekty tych wycenionych dość wysoko badań, wiadomo będzie najszybciej za kilka miesięcy. Jednak już dziś chociażby tylko ze względu na termin wydatkowania owego pół miliona dolarów, który upływa z końcem tego roku, można mieć obawy, czy tempo prowadzonych prac nie będzie ze szkodą dla ich jakości. Do wniosku takiego upoważnia mnie między innymi uważna lektura materiału będącego podstawą do kilkugodzinnej dyskusji na wspomnianej konferencji. Na 33 stronach jest bowiem tak wiele oczywistości i w dodatku nieraz powtarzających się kilka razy, że aż dziw bierze, że napisanie tego materiału trzeba było powierzyć zagranicznej firmie i to w dodatku za niemałe pieniądze.

Żeby nie być gołosłowną, stwierdzeń takich jak to: reforma programowa stanowi ważny element programu reformy roku 1998, jest w tym dokumencie bez liku. Podobnie zresztą jak tłumaczeń z publikacji w języku angielskim *The Polish System of National Education in the Period of Reforms* autorstwa **Kazimierza Koraba**, dyrektora Departamentu Strategii Edukacji MEN.



Uczestnicząca w konferencji **Anna Urbanowicz**, była wiceminister edukacji, dyrektor Wydziału Edukacji Gminy Warszawa-Centrum, krytycznie odniosła się zarówno do przygotowań przez brytyjską firmę projektu metodologii monitorowania wdrażanej do polskich szkół zmian, jak i wielu aspektów samej reformy. Katarzyna Hall, odnotowując skrupulatnie wszystkie uwagi i wnioski, zapewniła, że w ostatecznym kształcie przygotowywanego projektu znaczący udział będą mieli rodzimi specjaliści od edukacji. Co oczywiście nie zmienia faktu, iż brytyjska firma korzystała z grantów będzie nadal.

Co ciekawe, w trakcie rozmów dotyczących sposobu wydatkowania środków pochodzących z grantu japońskiego, dowiedziałam się w MEN, że ich darczyńca (a może pośrednik?) zastrzegł, że ani centa nie można z nich wydać na uczniowskie stypendia lub zakup pomocy dydaktycznych. Wielka szkoda, że nikomu z reformatorów nie udało się przekonać kogo trzeba, że takie właśnie wydatkowanie chociażby części z owego pół miliona dolarów znacznie przysłużyłoby się wyrównywaniu edukacyjnych szans niż niejedno wątpliwej jakości dzieło.

I jeszcze jedna uwaga dotycząca grantu, kojarzonego przez mnie z obietnicą sprzed lat stworzenia nad Wisłą drugiej Japonii. Otóż, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, miał on być forpocztą pożyczki, jaką MEN miałby zaciągnąć w Banku Światowym. W tej sprawie z pewnością głos decydujący mają finansisci.

Natomiast jeśli o mnie chodzi, to przestrzegalabym przed nią chociażby z jednego zasadniczego powodu — nie lubię bowiem, aby ten, kto pożycza mi pieniądze, jednocześnie tak naprawdę dysponował nimi. Dyktując mi nie tylko na co, ale i u kogo mam je wydać. Tak, jak to właśnie czyni Bank Światowy, a okazuje się, że czasami i niektórzy darczyńcy. I chociaż stare przysłowie mówi, że darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby, to jeśli chodzi o pieniądze w jakimś sensie publiczne, bo przekazane rządowi, mam ochotę to uczynić. I za jakiś czas ponownie zainteresuję się losami grantu japońskiego.

Najlepszą miarą polityka są ponoć wzbudzone przez niego bóle głowy, tudzież inne „żywe uczucia” publiczności. Nieważne co i jak, byle o was mówili — uczyły swych podopiecznych zaoceaniczni specjaliści od tworzenia wizerunków osób publicznych. I wszystko wskazuje, że te właśnie nauki najchętniej zaadaptowane zostały na polski grunt.

Politycy zawsze przyprawiali mnie o mniejsze i większe, ale jednak nieustanne, bóle głowy. W nadzwyczaj różnych sytuacjach zresztą. Jakies dziesięć lat temu robiłem wywiad z przewodniczącym odrodzonej partii socjalistycznej i gdyby ktoś mi powiedział, że zapamiętam to na całe życie, to pewno rysowałbym mu kółka na czole. A jednak...

Najpierw był wywiad, a potem 1 maja. Działo się tak, że zameldowawszy się w „swoim” związkowym pochodzie, z dziennikarskiej ciekawości postanowiłem zaglądnąć i w inne miejsca. Ponieważ najbliższe, podobne zgromadzenie odbywało się w okolicach największego podówczas stołecznego EMPiK-u, pogałęm właśnie tam. Popatrzyłem, poczytałem transparenty i już miałem wracać, gdy na mą skromną osobę

KOGUTKA!

zwrócił uwagę niedawny mój interlokutor. Przywitaliśmy się serdecznie, ich pochod ruszył, a ja wróciłem skąd przybyłem. Wieczorem w telewizyjnej informacji — tego roku w tradycyjnym pochodzie Związek Nauczycielstwa Polskiego szedł z PPS, a nie innymi organizacjami! Kiedy jako rzecznik prasowy zapytałem TVP, skąd taka wiadomość, odpowiedzieli, że od PPS. Telefonuję do Ikonowicza, pytam, który z oddziałów związkowych pociągnął razem z nimi, a pan Piotr rozbrajająco „sunie” do mnie tekstem — „jak to, przecież pan był z nimi!” Pół biedy Ikonowicz, najgorsze, że gdy opowiedziałem o tym w Zarządzie Głównym, to wszyscy pokładali się ze śmiechu, tak, że nie wiedziałem, w który kąt się chować. A połowa i tak mi nie uwierzyła...

Kilka z kolei lat temu, wiedziony dziennikarskim węchem, wdrapałem się do warszawskiej siedziby Samoobrony, by dostać najnowszy komunikat o planowanych blokadach dróg. W dwóch pokojach tłum, jedyne wolne miejsce przy drzwiach. Podwoje stamtąd słychać niewiele, wyciągałem głowę jak żyrafa jakaś. I wtedy przewodniczący Lepper zapytał, skąd jest facet, który tak kręci głową? Pokazałem legitymację „Głosu Nauczycielskiego”, co poskutkowało tym, że grupa wnioskowa zapytała mnie, co napisać w jednym ze zdań — oświata, czy może lepiej — edukacja? Udzieliłem w tej kwestii porady, a wtedy zza stołu prezydenckiego usłyszałem — „dajcie temu od nauczycieli jakieś krzeselko, bo co tak będzie człowiek stał...”. Fakt owego dostrzeżenia mnie w siedzibie Samoobrony odbił się jednak podwójną czkawką — tego samego dnia w telewizjach odczytano informację..., że ZNP popiera blokady. I znów historia się powtórzyła, albowiem gdy pytałem, skąd stacje telewizyjne mają takie informacje, usłyszałem, że z sekretariatu Samoobrony. Gdy właśnie tam spróbowałem oponować, powiedzieli mi wprost — „przecież był od was taki jeden duży, w okularach”.

Ile ja potem musiałem nawysilać się, by w gazetach zamieścili sprostowania... Bo gdy szło o blokowanie, to w ZG zapragnęli przyblokować tylko mnie!

Z „kogutkami” jestem, jak widać, oswojony od lat. Gdy więc widzę, jak w sprawie matur nowa pani minister edukacji wykonuje krok w przód i dwa wstecz, rutynowo sięgam po kolejny. Zwłaszcza że po moim zapytaniu, kiedy to „nowi” maturzyści uzyskają pewność, iż matura, i to niezależnie od wybranego poziomu, otworzy im drogę na studia, w pewnym programie telewizyjnym potraktowany zostałem jak, nie przypominając, oświatowe skrzyżowanie Ikonowicza z Lepperem i uznany za czołowego hamulcowego nowej matury.

Najśmieszniejsze, że to wcale nie jest śmieszne. Bo wraz z ratowaniem budżetu „kogutki” mają być droższe.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

MUZEUM CZY OBIAD

Wie pani, nie spałam całą noc, tylko myślałam i myślałam — jak mogłam nie zauważyć — pani Wanda, nauczycielka historii, jest bardzo zdenerwowana, a ja pewna, że słyszę wyraźne pociąganie nosem. — Przecież uczę ich drugi rok i... Staram się uspokoić moją rozmówczynię (która jako pierwsza dodzwoniła się dziś do naszej redakcji), żeby dowiedzieć się, co ją tak bardzo wzburzyło.

W pierwszej chwili, jak twierdziła pani Wanda, miała za złe Antkowi, że lekceważy jej polecenia. Zbierała po 5 zł na bilety wstępu do muzeum, a on codziennie mówi, że pieniądze przyniesie jutro, bo zapomniał, potem mama nie miała drobnych, aż w końcu wyszło sztydło z worka. Tata powiedział, że gdyby miał te 5 zł, to kupiłby kartofle — wyznał przyparty do muru. — Jak mogłam nie zauważyć, że Antek nigdy nie przynosi drugiego śniadania, stoi na przerwach z boku i zawsze chodzi w tych

samych zniszczonych tenisówkach, nawet zimą? — wyrzuca sobie. Pani Wanda zresztą przypuszcza, że skala zjawiska jest bardzo rozległa i dotyczy nie tylko Polski.

Tyle tylko, że prawdopodobnie dziesięć lat temu nikt nie przypuszczał, że w XXI wieku ubóstwo dotknie tak dużą liczbę dzieci. Ostatni raport Centrum Badawczego Innocenty UNICEF w swoich danych jest bezwzględny: dzisiaj, pomimo nawet czterokrotnego w stosunku do lat 50. zwiększenia dochodu narodowego, w większości krajów znaczny odsetek dzieci nadal żyje w rodzinach tak biednych, że stanowi to zagrożenie dla ich normalnego rozwoju. Jeszcze więcej pochodzi ze środowisk, które wprawdzie zaspokajają w stopniu minimalnym ich potrzeby fizyczne, to jednak dzieci te automatycznie są izolowane z grup rówieśniczych, bo nie mają pieniędzy na autobus, kino, później na życie

towarzystwie, doksztalcenie się, wreszcie na szukanie pracy.

Nasz kraj pod tym względem nie wyróżnia się wśród uprzemysłowionych państw, w których co szóste dziecko żyje w ubóstwie. Co więcej, jeśli chodzi o skrajne ubóstwo dzieci i młodzieży, Polska wspólnie z Hiszpanią, Republiką Czech i Węgrami wychodzi przed szereg. W trudnych warunkach materialnych żyje bowiem w Polsce ok. 30 proc. najmłodszej części społeczeństwa, ale gdyby przyjął za próg finansowy, poniżej którego zaczyna się bieda, ok. 400 zł, to sfera nędzy rozszerza się prawie na połowę Polaków. I nie ma co ukrywać: dzieci wzrastające w ubóstwie będą miały trudności w szkole, prawdopodobnie to właśnie one przerwą naukę na szkole podstawowej, w najlepszym razie skończą gimnazjum. Im też w największym stopniu zagrożą uzależnienie od narkotyków, skłonność

do przestępstw, narażenie na bezrobocie, zajście w ciążę w zbyt młodym wieku oraz to, że ubóstwo i brak szans zostaną przekazane następnym pokoleniom.

Innymi słowy, wiele najpoważniejszych problemów, z jakimi boryka się nasz kraj, a także wiele państw uprzemysłowionych, ma swoje korzenie w upośledzeniu okresu dzieciństwa tak wielu przyszłych obywateli.

A przecież nikt nie może stwierdzić, że urodzenie się w ubóstwie jest zwinione przez dziecko. To tylko przypadkowe zrzędzenie losu. I dobrze by było zdać sobie sprawę, że fakt urodzenia się w określonych warunkach nie powinien determinować jakości życia. Cecha ubóstwa może nie być włączona na przykład do terminologii przepisów prawnych, jednak jest ona uwzględniona zarówno w statystyce szans, jak i realiach dnia codziennego milionów dzieci.

EWA MIŁOSZEWSKA

DODATKI I ODPRAWY DLA NIENAU CZYCIELI

Pracownicy administracyjno-ekonomiczni i obsługi szkół ciągle zadają te same pytania, czy i dlaczego zatrudnieni w szkole lub placówce, a więc w tym samym zakładzie pracy co nauczyciele, otrzymują wynagrodzenie ustalane poza oświatą? Najwięcej pytań dotyczy dodatkowych uprawnień, takich jak: dodatki, nagrody i odprawy.

Odpowiedź jest prosta. Ustalono, że ta grupa pracowników posiada status pracownika samorządowego i konsekwentnie podlega takim przepisom, jak pracownicy samorządowi. Ma także uprawnienia do dodatków, na zasadach przyjętych dla pracowników urzędów państwowych, a więc:

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT

Dodatek ten określany jest inaczej jako dodatek za wieloletnią pracę. Wypłacany jest po upływie 5 lat pracy. I wówczas wynosi 5 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Co rok wzrasta o 1 proc., aż do osiągnięcia 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

Dodatek wypłacany jest także, jeżeli pracownik jest nieobecny w związku z chorobą bądź koniecznością osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny. Dlatego też dodatek za wysługę nie wliczany jest do podstawy wymiaru zasiłku chorobowego, czyli do kwoty, od której oblicza się ten zasiłek.

Do stażu uprawniającego do dodatku za wysługę lat wlicza się wszystkie zakończone okresy poprzedniego zatrudnienia. Ci, którzy pracowali w jakimkolwiek okresie u prywatnych pracodawców mają także zaliczony ten okres do wysługi. Uwzględniane są wszystkie lata pracy, bez względu na sposób w jakim stosunek pracy ustał, a więc był np. rozwiązany bez wypowiedzenia z winy pracownika. Oprócz lat pracy wliczane są także inne okresy, ale pod warunkiem, że tak stanowią odrębne przepisy. W szczególności chodzi tu o:

- ustawę z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. nr 54, poz. 310);
- ustawę z 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobo-

ci (Dz.U. z 1997 r. nr 25, poz. 128, ze zm.), która pozwala wliczyć okres pobierania zasiłku i zasiłku szkoleniowego;

- ustawę z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej (Dz.U. z 1992 r. nr 4, poz. 16, ze zm.), na podstawie której wlicza się okres służby wojskowej;
- rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 czerwca 1991 r. w sprawie studiów doktoranckich i stypendiów naukowych (Dz.U. nr 58, poz. 249, ze zm.), na podstawie którego wlicza się okres odbywania dziennych studiów doktoranckich.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Nagroda ta jest przyznawana za wieloletnią pracę. Podobnie jak w przypadku wysługi lat, wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia, a także inne, jeśli na mocy odrębnych przepisów są wliczane do stażu, od którego zależą uprawnienia pracownicze (patrz wyżej).

Należy pamiętać, że ustalając staż pracy do nagrody jubileuszowej uwzględnia się tylko lata pracy z jednego stosunku pracy. Nie są wliczane okresy zatrudnienia trwające równoległe.

Przy ustalaniu i wypłacaniu nagrody obowiązują powszechnie przyjęte zasady. Prawo do nagrody pracownik nabywa w tym dniu, w którym upływa okres uprawniający do tej gratyfikacji, a więc jeżeli 20 lat pracy upływa 31 sierpnia, to jest właśnie ten dzień, od którego pracownik może się domagać wypłacenia nagrody. Powinno ono nastąpić niezwłocznie. Co istotne, wysokość nagrody oblicza się według zasad ustalonych dla obliczania ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy. Regulują to przepisy zawarte w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego (Dz.U. nr 2, poz. 14).

Podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pra-

cownikowi w dniu, w którym nabył do niej prawo, a jeżeli jest to dla niego korzystniejsze — wynagrodzenie, które przysługuje w dniu wypłaty. Przy ustalaniu i wypłacaniu nagrody obowiązuje „prawo korzyści”, wyrażające się tym, że jeżeli pracownik nabył prawo do nagrody będąc zatrudnionym w innym wymiarze czasu pracy, niższym niż w dniu jej wypłaty, podstawą obliczenia nagrody jest to wynagrodzenie, które przysługiwało pracownikowi w dniu nabycia prawa do nagrody.

Tak jak w przypadku nauczycieli i innych pracowników, pracownicy administracyjno-ekonomiczni i obsługi szkół mają prawo do nagrody jubileuszowej, mimo iż nie osiągnęli wymaganego okresu pracy, jeżeli stosunek pracy ustał w związku z przejściem na rentę lub emeryturę i gdy pracownikowi brakuje mniej niż 12 miesięcy do nabycia prawa do nagrody, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy. Najpóźniej tę nagrodę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Ta grupa pracowników zatrudnionych w szkołach i placówkach ma prawo do nagrody jubileuszowej także po 45 latach pracy, w wysokości 400 proc. wynagrodzenia miesięcznego. W pozostałych wypadkach nagroda wynosi:

- po 20 latach pracy — 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- po 25 latach pracy — 100 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- po 30 latach pracy — 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- po 35 latach pracy — 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- po 40 latach pracy — 300 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- po 45 latach pracy — 400 proc. wynagrodzenia miesięcznego.

ODPRAWA RENTOWA I EMERYTALNA

Zarówno odprowa rentowa, jak i emerytalna jest świadczeniem jednorazowym i uzależnionym od stażu pracy. Przysługuje w wysokości:

- dwumiesięcznego wynagrodzenia — po 10 latach pracy,
- trzymiesięcznego wynagrodzenia — po 15 latach pracy,
- sześciomiesięcznego wynagrodzenia — po 20 latach pracy.

Podatki 2001

ZAKUP PRZYRZĄDÓW I POMOCY NAUKOWYCH

Także w tym roku osoby prenumeryjące „Głos Nauczycielski” mogą odliczyć sobie od podatku koszty związane z prenumeratą naszego tygodnika.

W tym roku z tytułu tej ulgi można odliczyć od podatku nie więcej niż 399 zł. Dokonując zakupu przyrządów i pomocy naukowych mamy możliwość pomniejszenia podatku o 19 proc. poniesionych wydatków. Należy pamiętać, że odliczenie to przysługuje wyłącznie podatnikom osiągającym przychody ze stosunku pracy lub z tzw. stosunków pokrewnych (np. praca nakładczą, członkostwo w rolniczej spółdzielni pro-

dukcyjnej). Ważne jest, aby zakup miał bezpośredni związek z wykonywanym zawodem i wykonywaną pracą.

Ulga ta nie przysługuje osobom świadczącym pracę na podstawie umowy zlecenia lub o dzieło, a także prowadzącym działalność gospodarczą.

Ogólnie ulga dotyczy zakupu przyrządów i pomocy naukowych, progra-

mów komputerowych oraz wydawnictw fachowych. Ich rodzaje określa rozporządzenie ministra edukacji z 24 grudnia 1996 r. (Dz.U. nr 156, poz. 784) oraz drugie rozporządzenie nowelizujące poprzednie opublikowane w Dz.U. nr 121, poz. 1292 z 2000 r. Przyrządów tych jest kilkadziesiąt, zainteresowanych więc odsyłamy do tychże przepisów.

Podstawa obliczenia podatku ponad	Podstawa obliczenia podatku do	Podatek wynosi
	37 024 zł	19% podstawy obliczenia minus kwota 493 zł 32 gr
37 024 zł	74 048 zł	6541 zł 24 gr + 30% nadwyżki ponad 37 024 zł
74 048 zł		17 648 zł 44 gr + 40% nadwyżki ponad 74 048 zł

TAK czy NIE

Wielu nauczycieli z dużym stażem 6 kwietnia 2000 r. dowiedziało się, że „uzyskali” najniższy stopień awansu nauczyciela stażysty. W tej grupie są zarówno ci, którzy są wykształceni, ale akurat w dniu wejścia ustawy byli na stanowiskach, do których nie mieli kwalifikacji, jak i ci, którzy nie mają wymaganych kwalifikacji do nauczania żadnego przedmiotu w szkole. Jednych i drugich łączy status pracownika zatrudnionego na podstawie umowy o pracę.

W myśl art. 7 ust. 6 przepisów przejściowych, ci, którzy 6 kwietnia 2000 r. byli zatrudnieni na podstawie umowy o pracę w wymiarze co najmniej 1/2 etatu i nie mieli wymaganych kwalifikacji, uzyskali z mocy prawa stopień nauczyciela stażysty. Jest to więc jedna ze stażowych grup w szkole. Drugą są młodzi ludzie, którzy wchodzą do tego zawodu. Ich sytuacja jest jednak diametralnie różna.

Biorąc pod uwagę fakt, że stopień stażysty otrzymuje osoba już zatrudniona w szkole, przed wejściem w życie ustawy, czyli przed 6 kwietnia 2000 r., ustawodawca w przepisach przejściowych uznał, że tej grupie należy stworzyć bardziej stabilne warunki dochodzenia do stopnia nauczyciela kontraktowego. I dlatego przedłużył okres, w którym nauczyciele ci muszą uzupełnić kwalifikacje i uzyskać stopień nauczyciela kontraktowego do 31 sierpnia 2006 r.

STAŻYSTA Z 20-LETNIM STAŻEM

Niestety, otrzymujemy wiele listów, z których wynika, że dyrektorzy szkół bardzo często wypowiadają tym nauczycielom umowę o pracę, uzasadniając to brakiem kwalifikacji. **Jest to działanie sprzeczne z art. 7 ust. 6 przepisów przejściowych, który dając szansę na uzupełnienie kwalifikacji do końca sierpnia 2006 r., jednocześnie „bierze ich pod ochronę”. Do tego czasu nie można rozwiązać stosunku pracy z tym nauczycielem, który nie ma kwalifikacji, a był zatrudniony 6 kwietnia 2000 r. — podając jako uzasadnienie właśnie brak kwalifikacji.**

Błędem jest stosowanie analogii do stażystów wchodzących do zawodu. Ich status określa art. 10 ust. 2 Karty Nauczyciela. Dyrektor szkoły z młodym nauczycielem nie może nawiązać stosunku pracy, jeżeli ów młody adept nie posiada wymaganych kwalifikacji. Są one dokładnie określone w art. 9 Karty Nauczyciela. Stanowisko nauczyciela, według tego zapisu, może zajmować osoba, która ma wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i, co istotne, podejmuje pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje (oczywiście konieczne jest spełnienie jeszcze dwóch warunków, które także zaliczamy do wymagań kwalifikacyjnych, a więc: przestrzeganie podstawowych zasad moralnych i spełnianie warunków zdrowotnych).

Z młodym nauczycielem, rozpoczynającym pracę w szkole, stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę tylko na czas określony jednego roku szkolnego, z zaznaczeniem (w celu odbycia stażu wymaganego do uzyskania awansu na stopień nauczyciela kontraktowego). Jak więc widać, młodzi ludzie mają krótki i określony czas na odbycie stażu. I nie mogą, tak jak ich starsi koledzy, którzy też są stażystami, zaliczyć tego stażu w dłuższym okresie, czyli np. do 2006 r.

W szczególnych wypadkach, z tym że muszą one być uzasadnione potrzebami szkoły, można zawrzeć umowę ze stażystą, który nie ma przygotowania pedagogicznego, **musi mieć natomiast wymagany poziom wykształcenia.** Osoba ta musi się jednak zobowiązać, że uzyska przygotowanie pedagogiczne w trakcie odbywania stażu. Także w przypadku nauczycieli stażystów z wieloletnim stażem, posiadanie przygotowania pedagogicznego jest równie ważne i traktowane jako wymóg kwalifikacyjny. Ale i w tym przypadku starsi stażyści będą mogli uzupełnić przygotowanie pedagogiczne do 2006 r.

Z tego zestawienia terminów i wymogów stażowych nauczycieli wchodzących do zawodu i nauczycieli, którzy w dniu 6 kwietnia 2000 r. byli już zatrudnieni, wynika, że są to dwie różne grupy, uzyskujące w inny sposób stopień nauczyciela kontraktowego. W dodatku ci starsi stażem są szczególnie chronieni przez ustawę z 18 lutego 2000 r. i nie można z nimi rozwiązać umowy o pracę z powodu braku kwalifikacji.



PONOWNE ZATRUDNIENIE

W 2000 r. przeszedłam na emeryturę z uwagi na ciężką chorobę męża. Niestety, mąż po trzech miesiącach zmarł. Zostałam sama z niską emeryturą. Słyszałam, że przed upływem roku odejścia na emeryturę pracodawca powinien ponownie przyjąć pracownika do pracy. Chciałabym zawiesić emeryturę i wrócić do pracy. Niestety, spotkałam się z odmową dyrektora. Czy dyrektor postąpił prawidłowo? (U.K. Tuszyn)

Nie istnieje żaden przepis prawny zobowiązujący pracodawcę do ponownego zatrudnienia pracownika, który przeszedł na emeryturę. Prawdopodobnie pomyliło się pani z sytuacją określoną w art. 12 ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 ze zm.). W świetle tego przepisu pracodawca powinien ponownie zatrudnić pracownika, z którym rozwiązał stosunek pracy z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi albo technologicznymi, w razie ponownego zatrudnienia pracowników w tej samej grupie zawodowej, jeżeli pracownik zgłosi zamiar powrotu do zakładu w ciągu roku od rozwiązania stosunku pracy.

ROZWIĄZANIE UMOWY BEZ WYPOWIEDZENIA

Byłem zatrudniony w szkole jako pracownik obsługi. 15 września otrzymałem za pośrednictwem poczty pismo rozwiązujące umowę o pracę z dniem 13 września br. w trybie art. 52 Kodeksu pracy, jak też świadectwo pracy. Zaczynam, że we wrześniu przebywałem na urlopie wypoczynkowym. Przez cały okres zatrudnienia nie byłem karany. Czy działania pracodawcy są zgodne z przepisami prawa pracy? (D.L. Wołomin)

Jeżeli zachodzą okoliczności, które uzasadniają rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 52 Kp, pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika, również w okresie urlopu wypoczynkowego.

Pracownikowi, z którym rozwiązano umowę o pracę z naruszeniem przepisów o rozwiązywaniu umów w tym trybie, przysługuje roszczenie o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowanie. O przywróceniu do pracy lub odszkodowaniu orzeka sąd pracy. Również sąd pracy jest uprawniony do oceny zasadności zgłaszanych przez pracownika roszczeń oraz uznania rozwiązania umowy o pracę za zgodne lub niezgodne z prawem.

Pracodawca nie może skutecznie spowodować swoim oświadczeniem rozwiązania umowy o pracę z datą wsteczną. W przypadku, gdy data rozwiązania umowy poprzedza dzień złożenia oświadczenia woli przez pracodawcę, pracownik może skutecznie dochodzić przed sądem pracy przywrócenia do pracy. Stanowisko to potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z 19 stycznia 1998 r., sygn. akt I PKN 477/97.

Rozwiązanie umowy o pracę w trybie art. 52 Kodeksu pracy nie musi być poprzedzone nałożeniem na pracownika kary porządkowej. To sąd pracy oceni, czy zachowanie pracownika, które jest uznane przez pracodawcę za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, zostało prawidłowo zakwalifikowane.

URLOP WYPOCZYNKOWY PO MACIERZYŃSKIM

Czy nauczycielka bezpośrednio po urlopie macierzyńskim może wykorzystać urlop wypoczynkowy, a następnie przejść na urlop wychowawczy? (L.M. Wołomin)

Zależy to od tego w jakiej placówce pracuje. Nauczyciele zatrudnieni w szkołach, w których w organizacji pracy nie są przewidziane ferie letnie i zimowe (nieferyjne) urlop wypoczynkowy wykorzystują zgodnie z planem urlopowym. Od zasady tej istnieje wyjątek określony w art. 163 § 3 Kodeksu pracy, zgodnie z którym na wniosek pracownicy udziela się jej urlopu wypoczynkowego bezpośrednio po urlopie macierzyńskim. Tak więc nauczycie-

li szkół nieferyjnych, np. przedszkoli, domów dziecka mogą wykorzystać urlop wypoczynkowy bezpośrednio po urlopie macierzyńskim.

Przepis ten nie ma jednak zastosowania do nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których organizacji pracy są przewidziane ferie letnie i zimowe (feryjne), gdyż zgodnie z art. 64 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela nauczycielowi zatrudnionemu w takiej szkole przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Oznacza to, że nauczycielka zatrudniona w szkole ferijnej po zakończeniu urlopu macierzyńskiego w ciągu roku szkolnego, np. w kwietniu, nie może przejść na urlop wypoczynkowy.

Urlop wypoczynkowy może być udzielony w ciągu roku szkolnego jedynie w razie jego niewykorzystania w całości lub w części w okresie ferii szkolnych między innymi z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną albo urlopu macierzyńskiego.

Jak wynika z § 19 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie urlopow i zasiłków wychowawczych (Dz.U. nr 60, poz. 277) nauczycielce, która w związku z rozpoczęciem urlopu wychowawczego nie mogła wykorzystać przypadającego w okresie letnich ferii szkolnych urlopu wypoczynkowego, do którego nabyła prawo (w dniu 1 stycznia danego roku), termin zakończenia urlopu wychowawczego powinien przypadać na koniec zajęć szkolnych (zajęć dydaktycznych).

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT

Z uwagi na pewne rozbieżności między mną a dyrektorem, proszę o informację, czy do okresu pracy, od którego zależy wysokość dodatku za wysługę lat nauczycieli, wlicza się okresy pracy w wymiarze niższym niż 1/2 etatu? (O.L. Olesko)

Prawo do dodatku za wysługę lat ma nauczyciel, który wykonuje pracę w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć (czasu pracy). Po nabyciu prawa do okresów pracy mających wpływ na wysokość tego dodatku wlicza się wszystkie okresy zatrudnienia, w tym również wykonywane w wymiarze niższym niż 1/2 etatu.

Co oznacza, że w przypadku, gdy nauczyciel ma okres zatrudnienia wynoszący ogółem 7 lat, w tym 3 lata w wymiarze 1/4 i 4 lata w wymiarze 3/4 etatu, to wysokość dodatku za staż pracy będzie wynosił 7 proc. Zgodnie z art. 33 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela nauczycielom przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych, poczynając od czwartego roku pracy, z tym że dodatek ten nie może przekroczyć 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Natomiast szczególnie przypadki zaliczania okresów zatrudnienia oraz innych okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat określił minister edukacji narodowej w rozporządzeniu z 11 maja 2000 r. w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli (Dz.U. nr 39, poz. 455 ze zm.).

Zgodnie z § 5 ust. 1 rozporządzenia do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach, bez względu na sposób ustania stosunku pracy. Do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

ODPRAWA DLA POWOŁANEGO DO WOJSKA

Pracownik naszej placówki, nie będący nauczycielem, został powołany do zasadniczej służby wojskowej. Co oprócz ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy przysługuje takiemu pracownikowi? (Z.C. Poznań)

Pracownikowi powołanemu do zasadniczej służby wojskowej pracodawca wypłaca ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany w całości lub w części urlop wypoczynkowy.

Na wniosek pracownika powołanego do czynnej służby wojskowej pracodawca obowiązany jest udzielić dwóch dni zwolnienia od pracy bez zachowania prawa do wynagrodze-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

nia, jeżeli doręczono mu kartę powołania do zasadniczej lub okresowej służby wojskowej, lub jeden dzień, jeżeli powołano go do odbycia ćwiczeń wojskowych trwających powyżej trzydziestu dni.

Pracownik powołany do zasadniczej lub okresowej służby wojskowej otrzymuje od pracodawcy odpłatność w wysokości dwutygodniowego wynagrodzenia obliczonego według zasad określonych dla ustalania ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy. Odpłata nie przysługuje w razie ponownego powołania do tej samej służby.

Pracodawcy powinni pamiętać, że w okresie między dniem doręczenia pracownikowi karty powołania do czynnej służby wojskowej a jej odbyciem stosunek pracy nie może być wypowiedziany ani rozwiązany. Jeżeli wypowiedzenie stosunku pracy upływa po dniu doręczenia pracownikowi karty powołania do czynnej służby wojskowej, staje się ono bezskuteczne. W tym przypadku rozwiązanie stosunku pracy może nastąpić tylko na żądanie pracownika.

Wyżej wymienione zasady stosuje się również do umów o pracę zawartych na okres próbny. W razie upływu okresu próbnego po powołaniu pracownika do czynnej służby wojskowej umowę o pracę uważa się za zawartą na czas nieokreślony. Umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy ulega rozwiązaniu z upływem terminu określonego w umowie.

DNI NA OPIEKĘ NAD DZIECKIEM

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. Obecnie przebywam na urlopie wychowawczym. Czy z dwóch dni wolnych, z tytułu opieki nad dzieckiem, może skorzystać mój mąż? Jego pracodawca twierdzi, że nie, ponieważ ja nie „świadczę pracy”. (L.F. Jelenia Góra)

Pracodawca się myli. Z dwóch dni zwolnienia, z tytułu opieki nad dzieckiem, pracownik może również skorzystać, jeżeli żona nie pracuje lub przebywa na urlopie wychowawczym. Zgodnie z przepisami Kodeksu pracy, pracownicy wychowujący przynajmniej jedno dziecko w wieku do lat 14 przysługują dwa dni zwolnienia w ciągu roku z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Prawo to przysługuje zarówno matkom pracującym, jak też pracownikom wychowującym dzieci współmałżonka lub dziecko przysposobione. Uprawnienie powstaje po raz pierwszy z chwilą podjęcia pracy przez pracownicę wychowującą dziecko w wieku do lat 14 lub z chwilą urodzenia przez pracownicę dziecka, albo wzięcia dziecka na wychowanie i potwarza się z początkiem każdego nowego roku kalendarzowego, aż do chwili ukończenia przez dziecko 14 lat. Zwolnienie to może być wykorzystane w różnych porach roku kalendarzowego, w którym ono przysługuje.

Jeżeli pracownica nie wykorzystwała przysługującego jej uprawnienia w danym roku kalendarzowym, to nie może domagać się w następnym roku udzielenia jej zwolnienia w podwójnym wymiarze. Dni zwolnienia mogą być wykorzystane łącznie, w kolejno po sobie następujących dniach kalendarzowych albo dwukrotnie w ciągu roku — po jednym dniu. Jeżeli oboje rodzice pracują, z uprawnień tych może skorzystać tylko jedno z nich.

*

Czy nauczyciel zatrudniony w szkole podstawowej, dodatkowo w gimnazjum, w niepełnym wymiarze godzin, uzyskuje prawo w tych placówkach do dwóch dni z tytułu opieki nad dzieckiem? (T.O. Sękocin)

Gdy ojciec dziecka do lat 14 pozostaje w dwóch lub więcej stosunkach pracy (również w zakładach nie będących placówką oświatową), ma prawo do 2 dni zwolnienia, odrębnie z tytułu każdego zatrudnienia. Należy jednak pamiętać, że nie dotyczy to nauczycielek i nauczycieli, którzy uzupełniają etat w innej placówce oświatowej. Wówczas

z dwóch dni zwolnienia z tytułu opieki nad dzieckiem nauczyciel korzysta tylko w jednej placówce, z uwagi na to, że zatrudniony jest tylko u jednego pracodawcy, natomiast u drugiego uzupełnia etat. W tej sytuacji termin wykorzystania tych dni wymaga uzgodnienia pomiędzy pracownikiem a pracodawcą i dyrektorem szkoły, w której nauczyciel uzupełnia etat.

TERMINY ZASTOSOWANIA KAR

Czy w Karcie Nauczyciela są określone terminy, po których postępowanie dyscyplinarne nie może być wszczęte? (D.K. Karpacz)

Zgodnie z art. 81 Karty Nauczyciela, postępowanie dyscyplinarne nie może być wszczęte po upływie 3 miesięcy od uzyskania przez właściwy organ administracji państwowej — przy którym powołana została komisja dyscyplinarna — wiadomości o popełnieniu czynu uzasadniającego nałożenie kary i po upływie 3 lat od popełnienia tego czynu. Gdy czyn stanowi przestępstwo, okres ten nie może być krótszy od okresu przedawnienia ścigania tego przestępstwa. Rozwiązanie stosunku pracy po popełnieniu takiego czynu nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia postępowania dyscyplinarnego oraz wymierzenia kary dyscyplinarnej.

Zatarcie kar dyscyplinarnych nagany z ostrzeżeniem i zwolnienie z pracy następuje po upływie 3 lat od dnia doręczenia nauczycielowi prawomocnego orzeczenia o ukaraniu, jeżeli w tym okresie nie był karany dyscyplinarnie lub sądownie. Dyrektor szkoły — a gdy ukaranym był dyrektor szkoły — organ prowadzący szkołę, informuje nauczyciela o zatartiu kary i zniszczeniu orzeczenia, które było dołączone do akt osobowych.

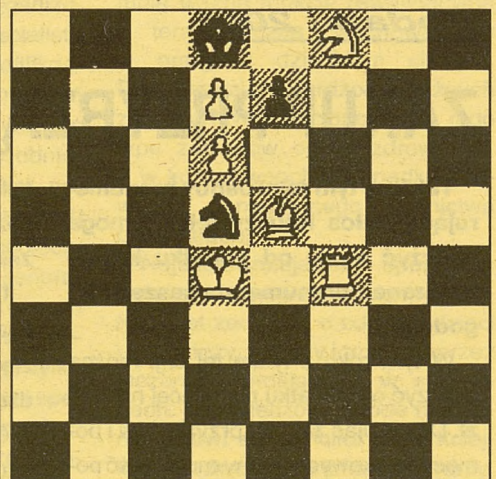
Od prawomocnego orzeczenia, ukarany, jego obrońca, rzecznik dyscyplinarny mogą złożyć podanie o wniesienie rewizji nadzwyczajnej. Rewizję nadzwyczajną wnosi właściwy minister lub naczelny organ związku zawodowego zrzeszającego nauczycieli. Rewizję nadzwyczajną w stosunku do tego samego nauczyciela można w danej sprawie wnieść tylko raz na podstawie tych samych zarzutów.

Rewizja nadzwyczajna na niekorzyść nauczyciela nie może być wniesiona po upływie 6 miesięcy od daty wydania orzeczenia.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 44



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kd4, Wf4, Ge5, Sf8, d6, d7
Czarne: Kd8, Sd5, e7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

PYTANIA NA KTÓRE WARTO POZNAĆ ODPOWIEDZI

Przeprowadzona próba prowokuje do postawienia kilku pytań:

- czy zaprezentowany arkusz ma być „ideałem” matematycznego wykształcenia,
- jaka będzie konsekwencja stosowania takich arkuszy dla nauczania szkolnej matematyki,
- jakiej matematyki chcemy, jakie umiejętności są dla maturzysty najważniejsze, czy szczytem marzeń jest obliczenie ceny pączka,
- jaki, w świetle arkusza maturalnego, będzie stopień trudności arkusza gimnazjalnego?

Nie są to jedyny pytania, które można postawić. Odpowiedzi na niektóre z nich nie są łatwe. Niemniej paść powinny, najlepiej po szerokiej dyskusji środowiskowej, wszak będzie to miało wpływ na pracę nas wszystkich, większy niż się na pierwszy rzut oka wydaje.

Próba matury była potrzebna, powinna pomóc w odpowiedzi na pytanie, czy jesteśmy gotowi do matury — uczniowie, nauczyciele, szkoły? Czy gotowy jest system egzaminowania? Warto się zastanowić, czy nie lepiej poczekać aż reforma zapuka do wrót szkoły średniej i bez pośpiechu przygotować egzaminy w nowym stylu dla uczniów, którzy będą uczeni także w nowym stylu? Warto odpowiedzieć na pytanie, czy ważniejsze są ustalone terminy, czy jakość egzaminów? Próbną maturą się odbyła, to fakt. Ale czy jest się z czego cieszyć?

Kurs sprzedaży (w złotych)	1,99	2,01	2,02	2,05
Liczba kantorów	30	15	3	2

- a) Uwzględniając podane liczby kantorów, oblicz średni kurs sprzedaży marki niemieckiej w tym dniu.
- b) Podaj liczbę kantorów, w których tego dnia kurs sprzedaży marki niemieckiej był niższy od obliczonego średniego kursu sprzedaży.

Schemat punktowania

- Zapisanie kwoty, jaką trzeba zapłacić za 50 marek, z których każdą kupujemy tego dnia w innym kantorze: 100,01 złotych **1**
- Obliczenie średniego kursu marki w tym dniu: 2,0002 złotych (uznajemy także wynik 2 złote) **1**
- Podanie liczby kantorów, w których kurs był niższy od obliczonego kursu średniego: 30 **1**
- Zadanie 6 ma podobne wady konstrukcyjne, jak zadanie 2. Stosując błędną metodę

$$\frac{1,99+2,01+2,02+2,05}{4} \approx 2$$

uczeln może podać zarówno prawidłową średnią cenę, jak i liczbę kantorów. Prostym zabezpieczeniem przed tego rodzaju sytuacją jest wymóg podania średniej z dokładnością do dwóch cyfr po przecinku. Podobnie jak w zadaniu poprzednim, schemat oceny jest bardzo sztywny.

Zadanie 7. (4 pkt)

Pewna firma, specjalizująca się w kopaniu studni, oferuje klientom następujący sposób obliczania kosztu robót ziemnych: wykopanie pierwszego metra głębokości studni kosztuje 300 złotych, zaś wykopanie każdego następnego metra głębokości kosztuje o 30 złotych więcej niż poprzedniego metra. Sprawdź, czy 7500 złotych wystarczy, aby zapłacić tej firmie za wydrążenie studni o głębokości 15 metrów.

Schemat punktowania

- Stwierdzenie, że ceny wykopania kolejnych metrów głębokości studni są wyrazami ciągu arytmetycznego, w którym: $a_1=300$ oraz $r=30$ **1**
- Obliczenie piętnastego wyrazu tego ciągu: $a_{15}=720$ **1**
- Obliczenie kosztu wykopania 15-metrowej studni: 7650 złotych **1**
- Podanie odpowiedzi: kwota 7500 złotych nie wystarczy, aby zapłacić tej firmie **1**

Pisałem wcześniej, że zastosowanie kalkulatora potrafi diametralnie zmienić zadanie i to jest klasyczny przykład takiego przypadku. Można rozwiązać je bez znajomości ciągu arytmetycznego, wystarczy dodać na kalkulatorze piętnaście liczb, co nie zajmuje więcej niż dwie minuty i nie sprawi większych kłopotów uczniowi pierwszej klasy gimnazjum. Wypada, więc zapytać: **co tak naprawdę sprawdza to zadanie?**

W tej sytuacji trudno obronić proponowany schemat oceny. Są dwie możliwości przecięcia tego węzła albo:

- należy zmienić schemat oceny zostawiając zadanie bez zmian,
- jeśli celem zadania jest sprawdzenie umiejętności związanych z pojęciem ciągu arytmetycznego, taka zmiana treści zadania, która wymusza zastosowanie określonej metody. Wystarczyłoby zmienić studnię na rurociąg długości 10 km, modyfikując przy tym pozostałe dane.

Zadanie 8. (4 pkt)

Ciąg liczbowy (a_n) jest określony wzorem $a_n=n+n^2$. Wykaż, że jest to ciąg rosnący.

Schemat punktowania

Wyznaczenie kolejnego wyrazu tego ciągu: $a_{n+1}=n^2+3n+2$ (albo $a_{n+1}=(n+1)+(n+1)^2$) **1**

Zapisanie różnicy dwóch kolejnych wyrazów np.: $a_{n+1}-a_n$ **1**

Poprawne obliczenie różnicy dwóch kolejnych wyrazów: $a_{n+1}-a_n=2(n+1)$ **1**

Uzasadnienie, że dany ciąg jest rosnący (uwzględnienie znaku obliczonej różnicy) **1**

Zadanie to dopuszcza wiele sposobów rozwiązania. Oprócz metody opisanej w schemacie oceny, uczeń np. może:

- zapisać $(n+1)^2 > n^2$ i $n+1 > n$ czyli $a_{n+1} > a_n$,
- skorzystać z faktu, że $\lim_{n \rightarrow \infty} a_n = \infty$,
- narysować wykres ciągu i zauważyć, że wszystkie wyrazy ciągu leżą na paraboli $y = x^2 + x$ na prawo od wierzchołka, czyli na rosnącej gałęzi paraboli.

Nie rozumiem tak wielkiego przywiązania do badania monotoniczności ciągu wprost z definicji. Czy ma ono tak wielkie znaczenie dla rozwoju matematycznych kompetencji ucznia? Jak się to ma do hasła korzystania z matematyki, a nie stosowania wyuczonych schematów? Po co uczymy własności funkcji czy korzystania z twierdzeń? Równie dobrze pochodną za każdym razem można liczyć z definicji.

Opisany schemat punktacji stwarza trudności interpretacyjne wielu rozwiązań. Wiadomo, że uczniowie zapisują swoje rozwiązania na różne sposoby, niekiedy bardzo skrótno, nie bardzo dbając o precyzję zapisu. Jak ocenić, zgodnie z zaproponowanym schematem, poniższe rozwiązania:

$$a_{n+1} = n^2 + 3n + 2, \quad a_n = n^2 + n, \quad n^2 + 3n + 2 > n^2 + n$$

czyli ciąg jest rosnący,

$$a_{n+1} = n^2 + n + 1, \quad a_{n+1} - a_n = n^2 + n + 1 - n^2 - n = 1 > 0.$$

W pierwszym przypadku uczeń nie zapisał różnicy wyrazów i oczywiście nie wyznaczył jej znaku, ale zauważmy, że zapisana nierówność wynika z monotoniczności dodawania. Czy trudno wyobrazić sobie ucznia, zwłaszcza dobrego, który zapisze takie rozwiązanie?

W drugim uczeń pomylił się „tylko” przy wyznaczeniu wyrazu ciągu, zapisana jest i różnica, i jej znak. Jak powinno być ocenione to rozwiązanie? Skoro uczeń nawet nie sprawdził, czy rzeczywiście ciąg jest arytmetyczny, jak to wynika z jego rozwiązania, powinien otrzymać 0 punktów. Poza wszystkim innym on rozwiązał łatwiejsze zadanie.

Zadanie 9. (3 pkt)

Wierzchołkami trójkąta ABC są punkty A (-3, -4),

B (-2, 1), C (3, 0).

a) Sprawdź, że $|AB| = |BC|$

b) Uzasadnij, że kąt ABC jest kątem prostym.

Schemat punktowania

Obliczenie długości boków $ AB = 26 = BC $	1
Obliczenie kwadratu długości boku AC	1
Uzasadnienie, że kąt ABC jest kątem prostym (np. wykorzystanie twierdzenia odwrotnego do twierdzenia Pitagorasa $AC^2 = AB^2 + BC^2$)	1

Zastanawia przydział punktów w tym zadaniu. Za obliczenie długości boków AB i BC przyznawany jest 1 punkt i za obliczenie długości boku AC także 1 punkt, dlaczego? Przypuśćmy, że uczeń dobrze obliczył długość boku AB, źle zapisał długość boku BC i następnie wiedząc, że boki mają być równe, napisał dobry wynik? Dostanie 1 punkt, czy nie? Przypuśćmy dalej, że uczeń myli się w obliczaniu długości boków AB i AC, przez co w punkcie b) zadania nie otrzymuje pitagorejskiej równości i w związku z tym stwierdza, że trójkąt nie jest prostokątny. Czy za swoje rozwiązanie powinien otrzymać jakikolwiek punkty? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy dokonać podobnej analizy do tej z zadania 4, wynika z niej, że nie powinien otrzymać nawet jednego punktu.

Zadanie 10. (3 pkt)

Na okręgu dany jest zbiór 5 różnych punktów. Ile jest różnych wielokątów, których wierzchołki należą do danego zbioru? (Wielokąty są różne, jeżeli różnią się przynajmniej jednym wierzchołkiem.)

Schemat punktowania

Podanie liczby trójkątów: 10	1
Podanie liczby czworokątów: 5	1
Podanie liczby wszystkich wielokątów (z uwzględnieniem pięciokąta): 16	1

Zadanie 10 jest ewidentnie źle konstruowane. Poprawna odpowiedź brzmi: **nieskończenie wiele wielokątów**. W treści zadań brakuje istotnego zastrzeżenia, że **wszystkie** wierzchołki wielokąta należyć muszą do podanego zbioru. Jest to bez wątpienia błąd dużego kalibru i to kończy wszelkie dyskusje nad zadaniem.

Zadanie 11. (3 pkt)

Na rysunku powyżej, prostak przechodzi przez punkty A (12, -3). Wiedząc, że stosunek pól obu zakreślonych trójkątów prostokątnych jest równy 4:

- a) oblicz sumę pól tych trójkątów,
b) wyznacz równanie prostej k.

Schemat punktowania

Uzasadnienie podobieństwa trójkątów	1
Wyznaczenie skali podobieństwa: 2	1
Wyznaczenie długości przyprostokątnych jednego z trójkątów: 3 i 4 (lub 6 i 8)	1
Obliczenie sumy pól trójkątów: 30 i 2	1
Wyznaczenie współrzędnych drugiego punktu należącego do prostej k, np. (0,6) lub (8,0)	1
Wyznaczenie równania prostej k: $y = -\frac{3}{4}x + 6$	1

Zadanie to, podobnie jak poprzednie, zawiera poważny błąd konstrukcyjny. Otóż, jak wynika ze schematu punktowania, nie zostało zauważone, że posiada ono **dwa** rozwiązania. Wynikają one z tego, że w treści zadania jest tylko mowa o stosunku pól trójkątów bez sprecyzowania, którego trójkąta, do którego.

Absolutnie nieprzekonywujące są ewentualne tłumaczenia, że z rysunku można było odczytać, który trójkąt jest większy, a który mniejszy. Otóż po pierwsze rysunek nie jest w skali i być nie powinien, aby uczeń nie mógł rozwiązać zadania, mierząc odcinki. Po drugie **pełni on jedynie funkcję ilustracyjną**, wyjaśnia pewne zależności i skracając redakcję zadania. Proszę spróbować zapisać treść zadania bez rysunku. Jak opisać odpowiednio trójkąty? Punkty przecięcia prostej z osiami? Koszmar. Rysunek zasługuje wiele słów, ale nie może być podstawą do rozwiązania zadania.

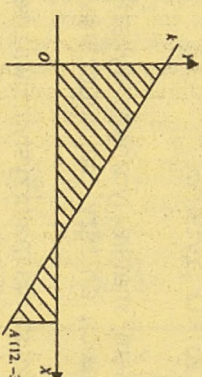
Do potencjalnych obrońców rysunku mam pytanie: czy jako poprawne zostanie zaliczone rozwiązanie, w którym uczeń zmierzył długość odpowiednich odcinków i podał poprawną odpowiedź? Jest to możliwe, wystarczy wyniki zaakraglić do całości. Czy o to chodzi?

Tak sformułowane zadanie byłoby bardzo ciekawe na poziomie rozszerzonym, na podstawowym jest niedopuszczalne. A tak łatwo można było temu zaradzić, wystarczyło oznaczyć literami wierzchołki trójkątów i jawnie zapisać stosunek pól.

Przy tej okazji przemknął się kolejny błąd redakcyjny. W dobrze zbudowanym arkuszu obok rysunku jest zawsze zapis informujący, iż pełni on tylko funkcję ilustracyjną (w arkuszach angielskojęzycznych standardowo umieszczana jest informacja „not in scale”), szkoda, że jej zabrakło.

Jak na jeden arkusz błędów jest dużo:

- zadania 10 i 11 są błędne merytorycznie,
- z a d a n i a 2 i 6 posiadają istotne błędy redakcyjne,
- zadanie 7 sprawdza niekoniecznie umiejętności opisane w schemacie oceny,



- zadania 2, 3, 5, 9 mają błędy w schemacie punktowania,
- punktacja zadań w arkuszu nie jest wyważona,
- proponowana punktacja zadań jest schematyczna, pasuje dobrze tylko do jednego sposobu rozwiązania.

Popelnione błędy w najmniejszym stopniu obciążają osoby układające zadania. Dobrze wiem, że pisanie testów uczy przede wszystkim pokory. Niedokładności przy konstrukcji zadań muszą się pojawiać. Po to jednak są odpowiednie procedury, aby je wyeliminować. Dopuszczenie do użytku arkusza w takiej postaci jest blamażem systemu egzaminowania. Albo odpowiednio procedury nie zostały opracowane, albo opracowano je nieprofesjonalnie, albo nie umiano ich wdrożyć. Każda z tych sytuacji jest groźna, albowiem nie ma żadnej gwarancji, że nie powtórzy się w maju przyszłego roku.

Nie jest trudno zapobiec tego rodzaju błędom, wystarczy choćby:

- dobra standaryzacja arkusza, co należy do elementarza sztuki pomiarowej,
- analiza arkusza przez ekspertów, co także nie powinno sprawić nadzwyczajnych kłopotów.

Aby było jasne, jestem gorącym zwolennikiem kalkulatora nie tylko na maturze, ale także na egzaminie gimnazjalnym

Jerzy Chodnicki, matematyk, autor serii podręczników „Matematyka 2001”, współautor modułu oceniania w programie „Nowa Szkoła”. Metodyk i kierownik zespołu do spraw egzaminów po gimnazjum w OKE w Łomży.